

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 50 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Prasa warszawska o „Dumie“.

Z dzienników warszawskich pierwsza zabrała głos o reformie państwowej w Rosyi „Gazeta Polska“ w numerze niedzielnym. Przytaczamy głos ten w całej rozciągłości, aby dać pojęcie, jak trzeźwo orientuje się w nowym położeniu opinia publiczna kraju i jak trafnie, bez wpadania w krańce optymizmu lub pesymizmu, ocenia ogłoszoną reformę. „Gazeta Polska“, organ rozpowszechniony szeroko wśród inteligencji, daje pod tym względem rękojmię miarodajności.

Dziennik rzeczony zaczyna od znamiennej zastrzeżenia, żeby nowej instytucji państwowej nie nazywać inaczej, jak „Duma“, ma ona bowiem „tyle cech odrębnych, i sobie tylko właściwych, które, pomimo pozornego podobieństwa, wyróżniają ją od innych izb, rad, sejmów, parlamentów, mających pokrewne zadania, że nie tylko w naszym polskim, ale zapewne we wszystkich językach świata będzie nazywana swoim mianem rodzimein, bez przekładania, t. j. Dumą.

„Pomijamy kwestję podobieństwa, bo ta jest sama przez się zrozumiała: Duma tak samo, jak zachodnio-europejskie izby, sejmy, parlamenty, powstaje z wyborów i bierze udział w pracach prawodawczych.

„Po za tem występują wybitne różnice. Najdonioślejsza z nich jest ta, że Duma nie przychodzi jako wyraz zasadniczej zmiany ustroju państwowego. Przychodzi ona, jako jedna więcej instytucja w ustroju dawnym, który całkowicie pozostał w swej mocy. Jej pojawieniu się nie towarzyszyło ani przekształcenie zasadniczych ustaw państwa, ani nawet przekształcenie, czy odwołanie jakichkolwiek praw czy przepisów.

Rękojmię wolności osobistej obywateli pozostają takie same jak były; rękojmię swobody słowa, zebrań, stowarzyszeń również. Nowo utworzona Duma, mając w pewnej mierze prawo inicjatywy prawodawczej, może się z biegiem czasu przyczynić do tego, że ustawy, dotyczące tych stron życia, przyobleką się w inną niż dzisiaj mają, formę. Ale to dopiero może się stać w przyszłości. Punkt wyjścia, — punkt w tym razie zasadniczy, jest ten, że Duma nie jest sama przez się świadectwem dokonanej zmiany stosunków prawno-politycznych. Jest dodatkowym organem do pracy ustawodawczej na gruncie ustalonym.

„Dodać trzeba jednak, że znaczenie i doniosłość tej nowej instytucji nie zależy bynajmniej od tego, czy

się ona mniej lub więcej różni od pokrewnych instytucji w państwach konstytucyjnych. Trzeba tutaj przykładać inną miarę. Trzeba pytać, czy otwiera i ułatwia ona drogę do postępu. Odpowiedź na to pytanie może być tylko twierdząca. Przedewszystkiem, przez Dumę wchodzi na widownię prawodawczą głos ludu, który wybiera jej członków. Będzie to z jednej strony głos kontroli, z drugiej głos inicjatywy. Jakiegokolwiek są w tej chwili formy kontroli i inicjatywy, mniejsza o to. Najwyższy Manifest o Dumie przewiduje i wyraźnie zapowiada możliwość udoskonalenia w ustroju Dumy. I to jest ważne. Układ państwowy pozostał, jakim był; ale dokonany został wyłom w starej zasadzie opieki administracyjnej nad ludnością. Dotąd hasłem rządów było: „dla was, ale bez was“; odtąd już nie będzie „bez was“. Odtąd społeczność będzie miała swój także głos, nie jako wieczna pupilka, lecz jako dojrzały i świadomy swoich potrzeb czynnik. Jaką rolę będzie ten czynnik odgrywał w rzeczywistości, to już jest zagadka dni przyszłych, którą dziś rozwiązywać byłoby przedwcześnie.

„Jeszcze podkreślić chcemy rzecz, dla mieszkańców kraju naszego bardzo doniosłą, a mianowicie, że i oni także będą wybierali przedstawicieli, którzy zasiadać będą w Dumie. Dotychczas jednak nie został ustanowiony porządek wybierania posłów z Królestwa. Re-skrypt Najwyższy, ogłoszony wczoraj w „Praw. Wiest“, powołuje do życia Radę specjalną, pod przewodnictwem sekretarza stanu, Sołskiego, która dopiero wypracuje odpowiednie przepisy. Kiedy przepisy te będą ogłoszone, niema co do tego wskazywać. Manifest o Dumie wkłada na ministra spraw wewnętrznych obowiązek opracowania przepisów o wykonaniu ustawy wyborczej z takim wyrachowaniem, że w połowie stycznia 1906 r., mogli się stawić w Dumie „uczestnicy z 51 gubernij i z okręgu wojska dońskiego“. Czy i sekretarz stanu, Sołski, tak pokieruje pracami Rady specjalnej, żeby uczestnicy z Królestwa mogli się zjawić na pierwszym posiedzeniu Dumy w styczniu r. p., nie wiadomo. Termin dla prac tej Rady, o ile przynajmniej wiemy z depeesz, nie został oznaczony“.

warte być mogą wszelkie dowodzenia, jeśli taki żywy głos w duszy naszej z góry kłam im zadaje?

„Ale dlaczego dobre? i co w nim jest dobre, jeśli samo trwanie jego, zbyt kruche i nieuchwytne i zbyt nagle się kończące dobrem, nazwać się nie może?“...

Odetchnął nieco mistrz i powiódł okiem po swoich słuchaczach. Niecierpliwił się jedni, nie radzi zbyt mądrych słuchać wywodów; inni z zapartym oddechem słowa jego chwytały. Mowca przeliczył ich szybko i snadź dosyć ich znalazł, bo jął znowu mówić, swobodny, jak dotąd:

„Oto powiadają niektórzy, a nawet najlepsi, iż dobra jest — cnota! Dzieckiem byłemci ja jeszcze, kiedy mi mówiono, że ona jedna cenna jest nadewszystko i niezniszczalna i życiu wagę dająca. Słuchałem tych słów i wierzyłem im, ponieważ ich nie rozumiałem. A kiedy, stawszy się młodzieńcem, tunikę już przywdziewałem, słyszałem to z ust wielu mędrków i w wielu księgach pochwałę cnoty czytałem. Ale przewrotnym stał się z wiekiem umysł mój, o Aleksandryjczy, bo oto pewnego dnia zapragnąłem wiedzieć, co to jest owa cnota? Pytałem nauczycieli, a oni odpowiadali mi, wymieniając cnoty różnych rozliczne rodzaje, a gdy nie-zadowolony tem, o odkrycie mi jej istoty nalegał, odpowiadano mi słowami, które treści zgola były pozbawione, jako to na przykład mienić ją być umiejętnością, albo też wypełnieniem woli bogów, nieznanym mi, i nie wiadomo przestą dla czego to, a nie co innego ludziom nakazujących...“

„Więc tedy sam szukać począłem i przekonałem się — nie bez zdziwienia, że cnotą nazywa się zawsze takie postępowanie, które innym ludziom przyjemność sprawia, albo-li przynosi pożytek. Sprawiedliwość i męstwo, roztropność i miłosierdzie i umiarkowanie i one, które się na tem zasadza, aby wszystkiego nie pragnąć dla siebie, — czyż nie są to rzeczy raczej ludziom wokół mnie żyjącym, niżli mnie samemu potrzebne? Jać ich potrzebuję także, ale u innych, nie u siebie! — a jeśli je sam wykonuję, to czyż nie czynię przez to

Broszura o Hohenzollernach.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(A) Niedawno ukazała się w Berlinie broszura poświęcona przesileniu węgierskiemu. Napisana po niemiecku, wykazywała w wielu punktach dużą znajomość stosunków węgierskich. Jako autor, widniał profesor A von Zeysig.

Politycznie zajmującą była konkluzja broszury. Węgry muszą się starać, aby zostały państwem samodzielnym pod panowaniem Hohenzollernów. Tylko wtedy zakwitną, jako monarchia narodowa. Dowodem rozwój Rumunii, na której tronie siedzi Hohenzollern.

Dzienniki węgierskie żywo dyskutowały ową broszurę.

Wtem gazeta ministeryalna „Az-Ujsag“, utrzymywana przez Tiszę i Fejervarego, ogłosiła co następuje: Z jej polecenia korespondent berliński „Az Ujsa gu“ udał się na policję, aby wyszukać adres profesora Juliusza A. von Zeysiga. Policja berlińska nie zna takiego profesora. W książce adresowej berlińskiej również go niema.

Po stwierdzeniu tych faktów, korespondent odwiedził nakładcę broszury, księgarza Eugeniusza Wertheima. Ten oświadczył, iż rękopism nadesłano mu z Budapesztu.

I widocznie musiał pan nakładca wydać ów rękopism panu korespondentowi, a pan korespondent ode-słał go policji w Budapeszcie, bo „Az Ujsag“ pisze, że „szybko stwierdzono na podstawie opinii rzeczoznawców, iż manuskrypt jest napisany ręką Juliusza Weissa“. Redakcja dyskretnie przecież milczy, kto stwierdził i gdzie, kto był onym rzeczoznawcą i gdzie się teraz rękopism znajduje.

A przecież są to pytania wielkiej wagi, na które „Az Ujsag“ będzie musiał odpowiedzieć bardzo szczegółowo.

Juliusz Weiss jest dziennikarzem niemieckim i węgierskim. Od wielu lat mieszka w Budapeszcie. Jest redaktorem naczelnym organu hr. Apponyiego, dziennika „Budapester Tagblatt“, pisuje do wielu gazet węgierskich. Uchodzi za poufalego przyjaciela i przybo-rczego dziennikarza Wójciecha hr. Apponyiego.

Jeżeli więc istotnie Juliusz Weiss napisałby ową broszurę, to przedewszystkiem musiałby raz na zawsze zniknąć z Węgier. Hr. Apponyi straciłby swoją prawą rękę. Powtóre, na tego ostatniego padłoby podejrzenie niczem niestarte, że to on inspirował pracę Weissa.

ofiary w nadziei, że i inni tak postępować względem mnie będą?

„Jakoż więc wagę życia, które jest moje, kłaść mam w to, co leży po za mną i cudzego raczej dobra dotyczy? Ja ten świat, który, który znam i widzę, dla siebie stworzyłem — i ja chcę w nim być szczęśliwym! — jeśli chwalić mam życie!

„Zdarzyło się, iż rozmawiałem był o tem z mędr-
cem pewnym niepośledniej sławy, jednym z uczni Zeno-
na, którego zwą Stoikiem. Gdy mu powiedział, co
myślę, skarcił mnie srodze, jako że oni wszyscy cnotę
za największą rzecz mają i głoszą, że ona jedna życiu
godność, wagę i cenę nadaje.

„On to, gdy m dalej nalegał, aby mi cnoty rzeczy-
wistą istotę pokazał, któraby sama w sobie miała zna-
czenie i wartość, nie zaś w odniesieniu dopiero do
bóstw jakichś lub ludzi: rzekł mi, iż w mądrości ją wi-
dzi. Tak tedy patrzeć począłem, zali mądrość jest w ży-
ciu ową rzeczą dobrą w samej sobie? I skłonny już
byłem, o Aleksandryjczy, przyznać, że tak jest w isto-
cie. Czyż nie mądrość bowiem uczy nas korzystać
z wszelkiego dobra na ziemi i czyż owo korzystanie
nie jest właśnie mądrością? Sąć wprawdzie mądrości
różne: i takie, które głoszą zaparcie się i wyrzeczenie
i pogardę dobra wszystkiego, krom samych siebie, ale
te nie nazbyt rozzumnymi mi się wydają, a i wy,
o Aleksandryjczy, zgodzicie się zapewne ze mną pod
tym względem! Zwłaszcza, że podejrzewam je, owe
mądrości ponure, że gardzić każą rzeczami dobrymi
przeto jedynie, iż nie umieją wskazać sposobu jakby je
osiągnąć!

„Ale oto w tej chwili, kiedy już chciałem sławić
mądrość jako dobro prawdziwe i szukałem w myśli po-
równania, aby w obrazie pięknym wartość jej uczcić —
w tej oto chwili zdało mi się, że mądrość jest podo-
bna do klucza złotego, który zamczysty skarbiec otwie-
ra... I przeląknęło się. Czyż bowiem nie jestem znow
na fałszywej drodze, jeśli klucz chwałę, miasto skarbu,
który za jego pomocą osiągam? Czyż nie ten skarb
właśnie kluczowi wartość nadaje i cenniejszym rob,

Jerzy Żuławski.

Hegesias Peisithanatos.

Ciąg dalszy.

Ten zaś poprawiwszy białą dłonią złotą we wło-
sach opaskę, począł znów, rozmysłem zapal miar-
kując:

„Zbyt szybko bieglem, zaiste i mało ziemi tykając
stopami! Wrócić mi się pono trzeba i nie w próżnych
słowach wychwalać życie, nie trwaniem się radować,
lecz szukać w treści jego jakiejś rzeczy, dla której
w istocie dobrem się je nazwać godzi i która nie zble-
dnie ani się rozchwije wobec niszczącego podmuchu owej
światy walącej, tajemniczej mocy — śmierci!

„Mnóstwo jest mędrków w Grecyi, a zdaje się
jeszcze więcej na dalekim Wschodzie, wśród ludów od-
miennego języka i odmiennej twarzy, których zaiste nie
godzi się nazwać barbarzyńskimi, choć obcy im jest
podesłoki dźwięk helleńskiej mowy. Mędrzy ci nader
różnie piszą o życiu, a nawet, aby prawdę powiedzieć,
większa ich część zgola w niem nic dobrego znaleźć
nie umie. Pocóż mi powtarzać słowa mędrków rozli-
cznych? — czyż nie jestem w Aleksandryi i czyż nie
stoję pod portykiem biblioteki, gotowej każdej chwili
przemówić do ciekawego dziesięcioma językami świata?

„Niech jednak milczą te głosy — martwe i prze-
ważnie ponure. Gdyby się rozjęczały nad nami (gdyż
śmiać się bardzo rzadkie tylko wśród nich umięją), nie
wiem doprawdy, czy by nam smakowała uczta wieczor-
na, — tyle bowiem jest w nich goryczy i skargi, uty-
skiwania i pogardy życia. A zwłaszcza w tych, któremi
Azya przemawia...“

„Nie warto ich budzić, — cokolwiekby nam bowiem
powiedziały o marności życia, choćby to było nawet,
jeśli możliwa, rozumne, sprzeciwiałoby się tej wielkiej
i najlepszej prawdzie, którą z nas każdy w sercu swem
nosi głęboko wyrzytą: iż dobre jest życie! Cóż więc

Kompromitacja hr. Apponyiego skompromitowałaby całą koalicję. Chyba, że hr. Apponyi comalby się w zaciśnięcie życia domowego...

Czy hr. Apponyi jest tak głupim albo tak lekko-myślnym, że odważyłby się na krok podobny? Czy Juliusz Weiss, także nie głupi człowiek, pisałby podobną broszurę poza plecami swego szefa? Czy nie zdawałby sobie sprawy, że po wykryciu autora straciłby raz na zawsze świetną pozycję polityczną i materyalną? A ta pozycja jeszcze spotężniałaby znacznie, gdyby koalicja utworzyła gabinet. Toć Weiss zostałby niewątpliwie szefem biura prasowego albo pośtem i dygnitarzem.

Kto zarzuca Weissowi autorstwo? „Az Ujsag“, dziennik kolportowany po 2 halerze, utrzymywany zrazu przez Tiszę, teraz przez Fejervarego.

Geza Fejervary nikogo na świecie tak nienawidzi, jak Apponyiego. Gdy w r. 1899 Apponyi wstąpił do stronnictwa liberalnego, Fejervary złożył tekę honwedów, motywując, iż nie może być członkiem gabinetu Szella, zmuszonego liczyć na poparcie Wojciecha hr. Apponyiego. Dopiero monarcha osobnym reskryptem uspokoił skrupuły Fejervaryego i skłonił go do pozostania na urzędzie.

Nikomui, kto zna życie polityczne Węgier w ostatnich latach dwudziestu, nie jest obcem, że Fejervary używał wszelkich środków intrygi i obmowy u góry, aby nie dopuścić Apponyiego do teki ministerialnej. Złośliwy starzec umiał dworowi suggestywnie rozmaite plany polityczno-parlamentarne, mające na oku nie dobro kraju, lecz dokuczanie Apponyiemu i trzymanie tegoż zdala od władzy. Wynikiem takiej taktyki jest obecny zamęt tem większy, im bardziej Wiedeń utożsamiał silnie pulsujące życie narodowe madziarskie z agitacją rzekomo obrażonego na dwór hr. Apponyiego.

„Az Ujsag“ pomawia Weissa o autorstwo broszury. Koalicja odpowie zapewne zarzutem, iż pismo Weissa podrobiono i broszurę wydano za pieniądze przeciwników Apponyiego, aby w ten sposób wywołać u dworu wrażenie, że Apponyi jest zdradą stanu.

Następstwa tej sprawy mogą wypaść zgoła inaczej, niż sądził jej właściwy inspirator.

Złot Sokolów śląskich.

Szczakowa, 20 sierpnia.

Dzisiejszy dzień w Szczakowej był świadkiem wielkiej manifestacji narodowej na „Poczekanej“, w miejscu, gdzie się odbył czwarty zlot Sokolstwa górnośląskiego, zmuszonego szykanami i prześladowaniem władz pruskich do szukania gościny na ziemi polskiej w Galicyi. Od rana ze wszystkich stron poczęli napływać do Szczakowej goście, przeważnie jednak z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego, koło południa liczba ciekawych i przyjezdnych dosięgała 4 tysięcy osób.

W zlocie przyjął udział gniazda górnośląskie z Katowic, Gliwic, Rożdzenia, Bytomia, Królewskiej Huty, Zabrze, Kosztowej, Koźla, Wielkich Strzelc i Wrocławia. Gniazdo z Siemianowic z powodu pewnego fermentu wywołanego przez szkodzące Sokolstwu czynniki, w zlocie udziału nie przyjął. Prócz gniazd przyjął w zlocie udział wydział okręgu śląskiego z prezesem dr. Zygmuntym Seydą na czele i delegat związku dr. Michalski.

Okręg krakowski reprezentowany był przez zastępcę prezesa okręgu krakowskiego druha Firle, druha Christa, zastępcę prezesa gniazda krakowskiego, delegata wydziału gniazda krakowskiego druha Śliwickiego, zastępcę naczelnika-druha Holubka. W zlocie z okręgu krakowskiego przyjął udział gniazda z Krakowa, Bochni, Karwiny, Chrzanowa, Dziedzic, Jaworzna, Frysz-

z szarego żelaza wykuty, ale zdolny odewrzeć zapory, od złotego nawet i ozdobić wyrobionego, który jednak nie trafia do zamku? A ileż takich złotych, lśniących, a bezużytecznych kluczy w ręku ludzkich widziałem! Niezdolne one są otworzyć posiadaczom swym skarbu życia i przeto same na to miast się stawiają i mówią: Oto ja, klucz, skarbem jestem prawdziwym, a za temi drzwiami, które słuchać mnie nie chcą, niema już nic! Ale i klucz właściwy kluczem jest jeno! Jakoż szalony jestem, jeżeli klucz cenię, miast szukać skarbu!

Tu przerwał mistrz na chwilę i smutek udając wyrazistą twarzą, pojrzał nieco po zgromadzonych, którzy z małym wyjątkiem już naprawdę niecierpliwie się teraz poczynali, znudzeni mową zbyt mądrą i pozbawioną dźwięcznych zwrotów krasomówczych, tak obficie z początku z ust Greczyna padających. On to spostrzegł, ale miast zmieszać się lub zmartwić istotnie, uśmiechnął się jeno chytrze i począł znów mówić, wodząc wokół oczyma:

„Widziałem ludzi, którzy spokój sobie chwalili, i w dziwnym zaiste opętaniu, w tem usiłowali szukać wartości życia, co jest samem jego zaprzeczeniem! Nie musieliżbyśmy przyznać, iż złe jest życie, jeśliżby spokój w niem miał być dobrem jedynem? I nie musieliżbyśmy wyrzec się życia, aby spokój osiągnąć? zamknąć oczy i uszy i ducha zawrzeć przed wszystkim, co z zewnątrz przychodzi? A jeszcze potem z wnętrza własnego wyprzeć to wszystko, co żywe w nas jest, co myśli, pragnie i odczuwa? Kto mi to zrobić potrafi wobec tej burzy zdarzeń, która go otacza — i drugiej, co z wnętrza echem jej odpowiada? A jeśliżby się znalazł taki i pokój uzyskał i chwalił go sobie: zaprawdę, iż śmierćby on chwalił, nie życie, umarł już bowiem, nim na stos go złożono!

(C. d. n.)

tatu, Oświęcimia, Podgórze. Na zlot przybył również delegat gniazda z Tarnopola.

Zrana odbyły się na boisku ćwiczenia próbne przy dźwiękach krakowskiej sokolej orkiestry.

W południe zebrani zasiedli do stołów dla spożycia skromnego posiłku. Pierwszy przemówił dr. Seyda, prezes VI okręgu i, witając serdecznie słowy zgromadzonych, przypomniał, że dziwnem jest, iż tu czuje się on i gospodarzem i gościem zarazem, ale przyczyniły się do tego prześladowania pruskie, które Prusacy pragną złać sokolstwo polskie, czując w niem rosnącą straż naszych praw i bojowników Polski.

Drugi zabrał głos delegat związku zaboru pruskiego dr. Michalski, dziękując serdecznie za gościnę i to braterskie przyjęcie, którego objawy wzruszają i krzepią. „Wspólną pracą, wspólnym wysiłkiem, wspólną ideą łączni, zahartowani w boju, jesteśmy coraz silniejsi i nie damy się“.

Następnie zabrał głos druha Firle, jako zastępca prezesa wydziału okręgu. Witając serdecznie zgromadzonych, którzy zmuszeni są szukać gościny na galicyjskiej ziemi, mowca z radością zaznaczył, że Sokolstwo walczy, w walce rozwija się, w walce hartuje ducha i wzmacnia mięśnie. Wierzmy głęboko, że się nie dacie zgnieść i złać, kończył przemówienie mowca, pijąc na cześć i pomyślność Sokolów górnośląskich.

Po przemówieniu druha Firle w imieniu gniazda krakowskiego przemówił druha Śliwicki: „Mówicie, żeście gościni na tym skrawku ziemi polskiej — mówił mowca, ale na całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka, wszędzieśmy nie gospodarze, ale goście. Wszędzie się nam mniejsze lub większe krzywdy dzieją i wszędzie istotnem pragnieniem serc naszych jest stać się wreszcie gospodarzami na ziemi własnej. Wam się krzywdą dzieje tam pod Prusakiem i Moskałem, krwawe łzy cieką z ocz, krwawy pot ocieka z czoł, ale pomnijcie, że krople wody drażą kamienie, a takie krwawe krople łez i potu żrą ogniwa kajdan, kajdan, które nam ciążyą. Pod Prusakiem starają się złać i zgnieść sokolstwo, w młodości — w zaraniu jego dni, starają się złać te młode skrzydła, zgnieść tę młodą pierś, która kiedyś burzom i wichrom dziejowym sprostać będzie musiała, czynią to z wysiłkiem i zaciekłością, gdyż widzą w was tych spadkobierców walki o wolność, która z pokolenia przechodzi na pokolenie, gdyż widzą w was tych siewców nowej, pełnej ładu i poświęcenia się Polski, karnej, silnej, niezwalczanej i zmartwychwstającej. Żyćcie w trudzie, rośnięcie w walce, wzmagacie się w męce w siły i szykujecie się do lotu, który, pomnijcie, musi być górny i męski. Niech żyje sokolstwo!“

Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych, zebranie południowe zostało zakończone.

Popołudniu zlot rozpoczął się koncertem wykonanym przez orkiestrę Sokola krakowskiego, poczem wkroczyło na boisko 70 śląskich druhow i wykonało ćwiczenia wolne. Na dźwięk sygnałowej trąbki rozwinęła się kolumna i wykonała sprawnie i z nadzwyczajną dokładnością ćwiczenia. Wszystkie pięć „szermierzów“ obrazów wykonanych ze zrozumieniem przez ćwiczących, nagradzane były salwami oklasków.

Po ćwiczeniach wolnych ten sam zastęp wykonał ćwiczenia laskami, zbierając i tym razem wyrazy uznania i oklaski jako zachętę dalszej pracy.

We wspólnych ćwiczeniach na przyrządach prym trzymali druhowie krakowscy, którzy na każdym kroku dawali dowody niepospolitej zręczności, śmiałości i wyrobienia mięśni. Czwarte były wolne ćwiczenia 28 druhow krakowskich. Ewolucje tego sprawnego zastępu wzbudziły nieklamany zachwyt, gdyż cały zastęp wykonywał ćwiczenia jak jeden mąż.

Następnie ćwiczyło 14 chłopców z Rożdzenia „ćwiczenia wolne z chorągiewkami“.

Ćwiczenia 40 druhow górnośląskich lancami i piramidy sokolów krakowskich zakończyły ten zajmujący popis — przegląd sprawności i rozwoju Sokola.

Na zakończenie zlotu orkiestra zagrała „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Melodyę pochwyciły tysiączne tłumy i poważne pienia hymnów narodowych uderzyły o sklepienia nieba. Zgromadzony tłum odśpiewał następnie jeszcze wiele innych pieśni patriotycznych, poczem wstąpił na zaimprovizowaną estradę druha dr. Michalski i podziękował uczestnikom za liczny udział w zlocie. Druhowi Michalskiemu odpowiedział druha Firle, poczem przemówił dr. Siemianowski. Mowca wspominał o krzywdach, jakie się nam dzieją na Górnym Śląsku: o wysiłkach naszych, które wróg chce zaprzepaścić, unieważniając wybór posła Korfanteo, tego dziecka i brata ludu górnośląskiego; o „Wrześni“, która pobudziła serca na całym obszarze Polski i o obowiązku jaki ciąży na ludzie górnośląskim, który ma stwierdzić ponownie, że się nie damy zgnieść i przeciw woli naszej niepozwoimy sobie narzucić innego posła — „niech żyje Korfanty!“ Korfanty! Korfanty! wołały rozgrzane przemówieniem tłumy.

Po chwili wstąpił na mównicę, powitany burzą oklasków górnośląski poseł Korfanty i w pełnem zapału dłuższem przemówieniu podniósł narodowe znaczenie obudzenia się starej piastowskiej dzielnicy; obudzenia się tego ludu polskiego, który rękami od młota i pługą broni świętego narodowego sztandaru i który życiem swem stwierdza, „że się nie damy“. Rozentuzyzmowany tłum pochwycił Korfanteo na ramiona i przy okrzykach „Jeszcze Polska nie zginęła“ obnosił go po placu. Przemawiali jeszcze druha Śliwicki, życzący zgromadzonym wytrwania i solidarności, zgody i karności w walce i pewien robotnik przedstawiciel stowarzyszenia „Eleuterii“ w Szczakowej, który zachęcał robotników śląskich do poparcia kandydatury Korfanteo. Wieczorem przy dźwiękach orkiestry sokolej, drużyny sokolów i skrze-

pieni na dachu goście z obu zaborów rozjeżdżali się w rozmaite strony, unosząc ze zlotu niezapomniane i niezatarte wrażenia.

D. Ś.

W sprawie szkolnictwa średniego.

Artykuł p. B. C. pod tym tytułem w nr. 363 „Słowa Polskiego“, jako próba programu praktycznego reform na polu szkolnictwa, stanowi cenny podkład do dyskusji. Obawiam się, że przeprowadzenie ściśle jego postulatów zaprowadziłoby nas dalej, niż rozsądnie pragnąć możemy: w dążeniu do usunięcia wszystkiego, co „niepraktyczne“ szanowny autor przekształciłby szkołę w dostarczycielkę faktów z ostatniej doby, bez głębszej orki umysłów, tylko takich, które bezpośrednio na praktyczną korzyść życiową przekuć się dadzą: stąd dwukrotne podkreślenie oburzającego faktu: młodzieniec, kończący gimnazjum, nie umie obliczyć procentu!

Tu leży niebezpieczeństwo walki z teorią, że szkoła niema dawać nauki — a wyrabiać inteligencję: autor w tej walce blizki jest drugiej ostateczności. Wątpię, by ktokolwiek z obrońców tej teorii występował przeciwko udzielaniu w szkole średniej umiejętności obliczania procentów. Zasadę kwestyjonowaną rozumiałbym raczej tak, że szkoła średnia ma przedewszystkiem nauczyć ucznia myśleć, myśli wyrażać i uczyć się, a dopiero na drugim planie — zaopatrzyć go w pewien zasób elementarnych wiadomości faktycznych, rozszerzając zakres wiedzy, zdobyty w szkole początkowej, i tu się zupełnie z autorem zgadzam — wiadomości w z naczej części innych, aniżeli te, których dzisiaj dostarcza.

Pod względem szczegółów jednak muszę znów znacznie z autorem się rozjeść. Nauka religii ma na celu utrzymanie i podniesienie wiary świętej; nauka katechizmu — wierze prawdziwej przeciwna musi ją studiować i tępić, jak tego mamy najlepsze dowody na naszej młodzieży. Naukę katechizmu należałoby ograniczyć i zastąpić ją duchem religijnym całego życia szkolnego, nastrojem religijnym otoczenia, tonem religijnym nauczania wszystkich przedmiotów. A nauka religii? Podstawę tej nauki powinno stanowić gruntowne poznanie przez młodzież żywotów kilku największych świętych (np. św. Franciszka z Asyżu, św. Augustyna, św. Dominika, św. Wincentego a Paulo, św. Ignacego Loyoli), z których dowiedzą się co religijność istotnie w życiu znaczy i co sprawia. Na zasadzie tych żywych przykładów nauka etyki i dla małych dzieci będzie dostępniejszą, a w ostatniej klasie dogmatyka stanie się najbardziej interesującą młodzież przedmiotem. Historię kościoła też usunąłbym, jako przedmiot oddzielny, ale natomiast zapewniłbym młodzieży taki wykład historii powszechnej, aby z niego jasno wartość i postęp kościoła się okazywał.

Smutnie by wyszli uczniowie na nauce literatury polskiej gruntownej dopiero od 63 roku i wątpię, czyby im ta część literatury „Polskiej“ z ust też do dusz i serc wprowadziła. Bez gruntownej lektury trzech wieszczów trudno uświadomić sobie, co pojęcie Polski właściwie obejmuje: oni też powinni zająć co najmniej połowę godzin, poświęconych na literaturę polską. Zupełnie zgadzam się, że lektura powinna być podstawą nauki literatury — lepiej by uczniowie kilku tylko autorów, a gruntownie, znali, niż by pamiętali nazwiska i tytuły dzieł wielu.

Zapewne, że osią nauki historii musi być historia Rzeczypospolitej — i to nie tylko do r. 1772, ale do 1905! Ale nie należy w tem przesadzać. Historii polskiej bez związku z powszechną i bez uprzedniego poznania starożytnej gruntownie pojąć niepodobna. W Anglii w wielu szkołach nie ma oddzielnych przedmiotów: historii powszechnej i historii Anglii; jest historia od początku do końca. Póki Anglii na jej widowni niema — jest „powszechną“ — im większą Anglia gra w niej później rolę — tem bardziej „angielską“ staje się historia wykładana: i całą historię świata z punktu widzenia rozwoju Anglii szkoła uczniom wyklada; to jest, sądzę, właściwy punkt widzenia; trudno, żebyśmy na świat patrzyli to z Wiednia, to z Berlina — kiedy oś naszych pojęć jest w Warszawie! Przeciwdziałanie osobne historii Austrii nawet dla „obywateli austriackich“ oczywiście nie ma sensu: jest to historia sztuczna jednej dynastji, bez cywilizacji odrębnej, bez narodu; gra rolę tylko o tyle, o ile wpływała na losy narodów.

Przytem jedna uwaga: historia XIX stulecia powinna zajmować największą część kursu w szkole średniej, jest dla nas bowiem bez porównania ważniejszą od historii dawniejszej, którą należałoby przechodzić pobieżnie, od historii tworzenia się naszych nowoczesnych pojęć i wartości.

Dziwnem się wydaje wytykanie algebrze niepraktyczności! Wszak i w obliczeniach procentów, o które autor dba tak starannie, algebra ponoć daje wielkie ułatwienia! A nawet formuły sinusów i tangensów dobrze jest czasem znać — choćby dla mierzniactwa prostego. Wogóle w ustępie o matematyce najbardziej razi mnie u autora niebezpieczeństwo — zbyt wysokie podniesienie w programie szkolnym „nauki“ na koszt „inteligencji“.

Jabym program matematyki w szkołach średnich nieco rozszerzył: darować nie mogę swemu gimnazjum, że mi o różniczkach i całkach nie dało pojęcia: ileż to objaśnień przyrody pozostało martwemi dla mnie z tego powodu, a na douczenie się tego działu w dalszych studyach nie stało czasu. Matematyka, jeśli jest właściwie uczona, bynajmniej nie polega na pakowaniu formułek, natomiast niczem innem nie da się zastąpić

jej działanie rozjaśniające umysł i nadające mu giętkość i sprężystość rozumowania i oryentacji. A przytem jest to niezbędny klucz do przyrody. Arytmetyka, geometrya, algebra, różniczki i całki (w zarysie elementarnym), trygonometria płaska, elementy wykreślnej i analitycznej geometrii — to nie za wiele dla człowieka, który pragnie być „ogólnie“ wykształconym, a we właściwym wykładzie nie powinno nastręczać trudności.

Z fizyki również nie widzę powodu usuwać mechaniki, bez znajomości której mowy być nie może o pojęciu elektryczności i optyki. Mechanika, hydrostatyka i hydrodynamika, nauka o gazach — więcej się przydadzą w codziennym życiu od elektryczności; nawet przy użyciu telefonów i dzwonków elektrycznych bardziej świadomie stosujemy prawa mechaniki aniżeli elektryczności! Oczywiście, że zasadnicze podstawy nauki o dźwięku, świetle i elektryczności również wchodzić winny w zakres średniego wykształcenia.

Czego może w szkole średniej młodzieży nauczyć „nauka“ (?) ekonomii, która dziś w podstawach swoich sama się chwieje — i wykazuje nicość usiłowań zastosowania praw materialnych do spraw społecznych? Gdyby jako podręczników użyto encykliki Leona XIII i znakomitych dzieł ekonomicznych Ruskina — to by przynajmniej dało młodzieży szczepionkę przeciwko zarazie socjalizmu i bałwochwalczej czci dla tak zwanych praw ekonomicznych, którym życie przeczy.

Reforma wykształcenia średniego nie jest rzeczą łatwą, nietylko u nas — ale i na całym świecie. U nas trudność jest tem większa, że pleśń stuletnia obcych wpływów dusze naszych pedagogów przeżera. Dlatego niepokojącą trochę jest wiadomość, przez „Słowo Polskie“ niedawno podana, że podobno dyrektorowie szkół prywatnych w Warszawie mają zająć się urządzeniem konferencji celem stworzenia programu szkoły narodowej. Może dyrektorowie szkół z prawami w dodatku?! Wszak ci dyrektorowie założyli u nas szkoły rosyjskie, prowadzili przez lata całe szkoły rosyjskie i choć w duszy ich szkodliwość czuli — czyż mogą przypuszczać, że praca w duchu rosyjskim i w szmatach rosyjskim nie zostawia śladów? Ich polskość może umożliwi im wprowadzenie w życie narodowego programu, ale tworzyć go mogą tylko ludzie, którzy swoje doświadczenie pedagogiczne na Piramowiczu, Kollataju i Czackim, a nie na rosyjskiej szkole oparli.

Przytem program szkolnictwa nie powinien być tworem fachowców nauczycieli: ci są potrzebni jako doradcy — i potem niezbędni jako wykonawcy nauczycielskiej jego części; ale stworzenie programu, to praca na wskroś obywatelska nie fachowa; głos narodu przez swych wybrańców decydować w niej winien, nie „fachowa opinia, od której niema apelacji — jak gdyby o konstrukcję techniczną chodziło — bo inaczej się załamał! Do stworzenia programu szkoły narodowej potrzebne jest grono obywatelskim duchem ożywione, odpowiednio wykształcone, myśli o młodzieży oddane, jej dobru się poświęcające i nie ustępujące rutynie czy to germańskiej czy mongolskiej pedagogiki.

Zakopane w sierpniu.

KAZIMIERZ LUTOSŁAWSKI.

W zaborze rosyjskim.

STOSUNKI w LUBELSKIM

Lublin, 16 sierpnia.

Rok minął prawie od mej ostatniej bytności w Lubelskim, ale w tym czasie zmiany zaszły tu tak doniosłe, że w innych czasach i dziesięciolecie ich nie przynosi. Zw. Pr. N. ogarnął niemal wszystkich. Wyo-

brać sobie trzeba obecnie zebrania towarzyskie, na których ludzie zamiast zasiadać dawnym zwyczajem do wincika, dyskutują, przyjmują na siebie pewne obowiązki lub kontroliują spełnienia dawniej przyjętych! Teraz nawet zakochane pary gwarzą o polityce, sprawach społecznych i wzajemnie dodają sobie bodźca do pracy i co dziwniejsze nie robi to bynajmniej wrażenia słomianego ognia zapalu, który po chwili zagaśnie, ale realnego liczenia się z rzeczywistością.

Z tą samą trzeźwą praktycznością biorą się ludzie do pracy szerszej narodowej, jakiej nauczyły ich twarde warunki pracy na gruncie ekonomicznym.

Lud wiejski wciąż jeszcze żyje wspomnieniami bytności biskupa, a na jego przyjazd zapatruje się nie tylko jako na manifestację patryotyczną, ale przede wszystkim jako na narodowy protest. Obecnie włościanie starannie studyują przysługujące im prawa gminne i twardo przy nich stoją.

Słyszałem, że chłopci z gminy Mokre, którzy wyrzucili nauczycieli i pisarza Moskali i którzy są w ciągłych zaargach z władzą, zachowują się z imponującą godnością.

Naczelnik powiatu Zamojskiego „Czernickij“, układny, podstępny lis zaczął kiedyś na zebraniu gminnym w Mokrej przemowę ojcowską po rosyjsku, przerwano mu natychmiast, twierdząc, że nie rozumieją ani słowa. Na to naczelnik „Czernickij“ zwraca się imieniem do paru, bliżej stojących włościan, przypominając im, że przecież dobrze władają językiem urzędowym. Na to otrzymuje odpowiedź: „Teraz przyszły takie czasy, że my możemy rozumieć tylko po polsku, jakeśmy dawno tego pragnęli“. Co do reform gminnych i szkolnych projektują wyrzucenie strażników, którzy są w spółce ze złodziejami, a chłopów szpiegują, a wprowadzenie na ich miejsce swoich ludzi odpowiedzialnych przed gminą jak na to pozwala przepis prawa, nigdy dotychczas w życie nie wprowadzonego. Podobno już nawet idzie szeroka agitacja po wsiach, aby po zawarciu pokoju nie płacić podatków na kontrybucje wojenne.

Mówiąc o naszych stronach nie podobna jest pominąć agitacji socjalistycznej. Bibuły socjalistycznej przeróżnych komitetów obrony narodowej, P. P. S., S. D., Związku ludowego i Z. P. jest formalne zatrzęsienie. Niektóre pisma czytane są dla porównywania z „Polakiem“. Krańcowy styl S. D. spotyka się wszędzie wręcz z niechęcią; kosmopolityzm i łączność z proletaryatem rosyjskim jak najmniej trafia do przekonania ludowi tutejszemu, zwłaszcza teraz wobec wybuchu szowinizmu zastępów nowych katolików i wobec szalonej niechęci, jaką budzą kacapi, sprowadzeni do budowy koszar w Hrubieszowie. Niektóre druki P. P. S. i Zw. L. podobają się swym radykalizmem narodowym, postulaty partyjne tak są mało brane pod uwagę, że nawet trudno dopytać się jak się ludzie na nie zapatrują. W każdym razie, o ile jakiś specjalnie socjalistyczny postulat jest wyraźniej podkreślony, podoba się raczej robotnikom rolnym, niż gospodarzom, którzy twierdzą, że „panowie uczeni, jeśli naprawdę ludowi dobrze życzą, to powinni raczej obmyśleć sposoby jakby ludowi umożliwić kupno ziemi, żeby gospodarskie dzieci nie potrzebowały się dzielić między sobą ojcowszną, niż pańskimi gruntami obdzielać bezrolnych“.

Rząd wkracza w naszych stronach na istotną drogę szczerze pojmowanej tolerancji: oto 8 księży z Hrubieszowskiego i Tomaszowskiego zasuspendował jako zbyt gorliwych w pełnieniu obowiązków kapłańskich i krzewieniu katolicyzmu; miejscowe obywatelstwo wraz z ludem organizuje deputację do biskupa, aby się temu oparł.

Ekonom Żebrowski z Zawołowa w Hrubieszowskim skazany został administracyjnym rozporządzeniem na wysiedlenie w ciągu 3 dni; niewolno mu prze-

od ust całusa i znika, uniesiona przez dudniący głucho powóz.

Jest niezmiernie rad ze siebie — zdarzenie podobno mu się niesłychanie.

— Zabawna historia... Pyszna historia... he he he — mruczy pod nosem, i zaganiając, jak to mówią, przed sobą gęsi między dwoma szeregami drzew w szerokiej alei, spieszy do domu. Rozebrał się, rzucił na łóżko w błogiem usposobieniu i niebawem pogrążył się w sen kamienny.

*

Obudził się jednak niedługo z drżeniem w pierśsiach i pełen niepokoju wewnętrznego. Spojrzał na zegar, dochodziła szósta — nie spał więcej nad godzinę. Do głowy tłoczyły się roje przypomnień. Obiadły mózg, jak muchy natrętne i dokuczają ukłuciami ostrych żądań. Rozsnuwa długie, splecione pasmo wydarzeń dnia poprzedniego... Mówił wiele, wiele, zawiele!... Czy mówił o niej?... o tem dziwnem opętaniu, które mu popsuło doskonały spokój pracy systematycznej, które go wyгнаło na miasto, do gwaru, ruchu, zgiełku, oszołomienia się?

Czy mówił o Jadwidze? Przebiega myślą wszystkie etapy wczorajszej wędrówki, stara się odtworzyć wszystkie rozmowy, widzi, że był dziwny, niemięski, rozmarzony, rozczulony... i nagle spostrzega na drodze tej miejsca puste, których zupełnie nie pamięta... Pamięć się załamuje, miesza... był nieprzytomny. Paplałem.

Obrydlivość. Jest wściekły na siebie za wszystko — za paplanie, za serdeczne zwierzenia, za dziecinne dowodzenia. Nie posiada się ze złości. Szarpie na sobie koszulę, przewraca z boku na bok. Próbuje zasnąć — daremnie.

bywać w Lubelskim i Siedleckim. Jako motyw wyroku podano, że „prześladował prawosławnych (w Zawołowie zostało 4 parobków prawosławnych), dając im ciężką robotę“, że „chciał ich nawet potopić, dając im do koszenia mokrą łąkę“. Oto jak w rzeczywistości wygląda ukaz tolerancyjny.

Przed kilku dniami przybyło 20 agitatorów socjalistycznych i poczęło agitację, namawiając do strajku; kacapi sprowadzeni do budowy koszar i żydzi piekarze stanęli; ludność robotnicza polska nie chciała się ze strajkującymi łączyć i z tego powodu doszło do bijatyki między żydami a Polakami. Kacapi trzymali się na uboczu. Naczelnik powiatu sprowadził kozaków z Zamościa (bohaterów, którzy niedawno wrócili z Łodzi). Po mieście kursować poczęły pogłoski o wielkim pogromie żydów. Po przybyciu kozaków Hrubieszów na półtora dnia zamarł i kozacy w pełnym rynsztunku rozjeżdżający po mieście, napróżno poszukiwali ofiar. Liczne odbyte rewizje nie dały żadnego rezultatu, agitatorzy bowiem umknęli zawczasu.

MAZET.

CARSKI SŁUGA W KOMZY.

Sosnowiec, 18 sierpnia.

We wtorek 15 b. m. w kościele na Pogoni koto Sosnowca, po uroczystej sumie zebrani w znacznej liczbie miejscowi robotnicy rozpoczęli śpiewać hymn „Boże coś Polskę“. Czyn ten nie podobał się ks. Pawłowskiemu, wikaremu a zarazem rezydentowi miejscowego proboszcza ks. Fröhlicha, który wystąpił z gwałtownym protestem przeciwko nadużywaniu kościoła do spraw świeckich. Wystąpienie księdza i jego krzyk skłonił robotników do uciszenia i rozejścia się.

Popołudniu ludność miejscowa, która napłynęła do kościoła jeszcze w znaczniejszej liczbie po niesporach poczęła śpiewać, pomimo ранnego zakazu, hymn „Boże coś Polskę“. Organista z rozkazu księdza chciał zagłuszyć hymn i począł grać na organach inną pieśń. Gdy jednak to nie pomagało, wystąpił ponownie ks. Pawłowski, tym razem już wobec ks. Fröhlicha i wymyślaniem i nieprzystojnym zachowaniem się w świątyni pańskiej zmusił ludzi do zaprzestania śpiewu. Nie poprzestając na tem, ks. Pawłowski zawezwał policyanta i poddyktował mu nazwiska obecnych w kościele, którzy według jego mniemania przyjmowali udział w śpiewaniu pieśni patryotyczno-religijnej. Prócz tego swoją wiernopoddaniczość moskiewski służka posunął tak daleko, że oddał kościół pod opiekę żołnierzy, gdyż zażądał od władzy straży z 30 wojskowych, którzyby przy ewentualnem przyszłym śpiewaniu na uczynku ludzi aresztować mogli.

Zachowanie się obu księży wywołało oburzenie wśród miejscowej inteligencji i wrzenie wśród robotników, którzy postanowili poniechać zbierania składek na budowę nowo budującego się kościoła do tej pory, aż obaj księża — służki moskiewskie — zostaną z Pogoni usunięci.

Zachowanie się księży wyżej wzniątkowanych i fakty i działalność niektórych innych księży w Zagłębiu Dąbrowskiem świadczą wymownie o ujemnym wpływie rządu na obsadzanie probostw i wikaryatów tutejszych.

TAMTEN.

Wiadomości polityczne.

NIEMIEC O SPRAWIE POLSKIEJ.

Odezwał się w samym Berlinie uczciwszy głos niemiecki w sprawie naszej, a drogą prasy paryskiej rozszedł się po dalekim świecie. Berlińskiemu korespondentowi „Journala“ wskazał ktoś profesora tamtejszego

— Za wiele piłem czarnej kawy... za wiele wina... Obrydlivość! Fe, fe, fe...
Sen już tego ranka nie przyszedł.

II.

Ważka, kolisto biegnąca sala, podparta w środku dwoma żelaznymi słupami, oświetlona w całej swej długości wielkimi oranżeryjnym oknem, potrochu zapelniać się zaczęła pracownikami. Na wysokim, ciągnącym się wzdłuż okna stole ustawiono mikroskopy, mikrotomy, flaszki z barwnikami wszelkiego koloru, lejki, słoje, słiki i wogóle naczynia szklane najróżniejszego kształtu i miary. Kilku mężczyzn w różnym wieku i jedna młoda, przystojna bardzo kobieta zabierali się poważnie do badań mikroskopowych.

Wszedł doktor Tomasz. Po przywitaniu się z obecnymi i zamianie kilku zdawkowych uwag o wydarzeniach dnia, włożył fartuch i, niedbale ociągając się, zajmował swoje miejsce przy stole. Był źle usposobiony.

— Oczywiście nieodzowny kacenjamer. Djabli nadali!

Panowała cisza. Słychać było miarowe cykanie mikrotomów, szelest przesuwanych przedmiotów, od czasu do czasu mocniejsze brzęknięcie szkła i monotonne bulkotanie wielkiego sterylizatora z białej błyszczącej blachy, ustawionego w środku sali między słupami. Student jakiś porał się uciążliwie z mikroskopem, snadź nie obyty jeszcze z instrumentem. Przybliżył się doń dwie głowy z najbliższego sąsiedztwa, tworząc consilium facultatis. Podniósł się silniejszy szmer półgłosnych rozmów, lecz po chwili wszystko wróciło do spokoju i znowu wyraźnie cykały mikrotomy, bulkotał sterylizator...

(D. c. n.)

6)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Kiedy doktor Tomasz został sam na ulicy, spostrzegł, że nie tylko język, ale i nogi odmawiają mu posłuszeństwa i zdradzają niepołamowaną skłonność do fantastycznego zygzakowania. Próbuje iść po linii prostej, wytkniętej przez płyty betonu, a one go noszą po całej szerokości trotuaru od muru kamienic do krawędzi chodnika.

— Ha, ha, ha, gdyby mnie spotkał teraz kto ze znajomych.

Nagle nadbiegła lekka parokonna dorożka. Woznica z szaloną fugą podjechał do chodnika, aż gumy kół otarły się o jego brzegi, ściągnął lejce gwałtownie i osadził konie na miejscu, że stanęły, jak wryte. Z powozu wychyliła się wykwintnie ubrana kobieta.

Panie ładny, zapłać pan dryndziarzowi za dwa kursy.

Nie zdziwiła go bynajmniej ta propozycja, owszem wydało mu się to naturalne, jakby oczekiwane.

— Ile? — zapytał, unosząc kapelusza z galanterią.

— Dwa rubelki — odpowiada z kozła dorożkarz, kłaniając się czapką z uśmiechem filuta.

Doktor wsuwa mu w garść dwa srebrniki, on kłania się zamaszyście, zacina konie, a dama, mówiąc miłe „dia“, obciśniętą w czarną rękawiczkę ręką posyła mu

uniwersytetu, Wilhelma Foerstera, jako człowieka, który, wśród zawodowej swej pracy, zajmuje się bardzo pilnie problemami współczesnej polityki. Foerster — pisze korespondent — „to apostoł świecki, dla którego w wiedzy i nauce streszcza się piękno i sprawiedliwość ostatecznego przeznaczenia ludzkości”.

Więc — idealista. Ale idealista, który zdaje się wyrobił sobie bardzo trzeźwe wyobrażenie o stosunku dzisiejszej polityki pruskiej do dążeń europejskich w ogóle, a w szczególności do praw naszych i do naszej moralnej i umysłowej zdadności. Foerster oświadcza się za ideałem „Zjednoczonych Stanów Europejskich”, przeciwko „wielkim ugrupowaniom się ludów terytorjalnym”. Chciałby widzieć „grupy narodowe” i wierzy, iż w takim ukształtowaniu się Europy jest gwarancja pokoju, postępu i dobrobytu. Wynurzając się przed korespondentem ze swoich poglądów i zasad, berliński profesor powiedział, że takie rozszerzenie się europejskiego bytu i życia może dojść do skutku jedynie tylko z jak najstarszym, najsumienniejszym uwzględnieniem historycznych tradycji, narodowej w poszczególnych razach przeszłości. Niezbędne jest uszanowanie zasady rdzennej — autonomicznej. „Nie trzeba dopuścić, ażeby wierzono, iż niezależność zbiorowisk dzisiejszych może na tem uciepować”.

„Jeżeli prawdą jest — mówił Foerster — że moralna wartość jednostki wzrasta na skutek pożytku i życia rodzinnego, to również jest prawdą, że życie umysłowe rodziny wzmogło się przez utworzenie się gminy, potem kraju, wreszcie narodu. Każdy lud stanowi wielką rodzinę, a grupując się w formie organizacyj wyższej, narody dzisiejsze znajdują pod względem materialnym i umysłowym te same korzyści, jakie znalazły dawniejsze gminy i prowincje, gdy się kojarzyły jedne z drugimi w daleko większe całości. Ta ewolucja nie zniszczyła korzeni wolności — można nawet twierdzić, że właśnie z niej przyszła wolność”.

Z aluzją do wyrzeczonych niedawno słów pisał kowaty powiedział Foerster: Oświadczone światu, że Niemcy są solą ziemi. Gdyby to powiedzieli o nas Francuzi lub Anglicy, moglibyśmy chlubić się. Ale powiedzieć coś podobnego o sobie samych!... Czyż handel, wiedza, przemysł naszym są tylko monopolom? Zapewne, że sól niemiecka pomogła do rozkrzewienia pięknych zbiorów na polach myśli i, gdyby do tego się ograniczyła, nicby przeciw niej nie miały inne narody. Lecz inne narody słusznie się oburzają, iż ta niemieckość dąży ponadto do zdobycia dla siebie przewagi politycznej, że chce imponować potęgą militarną i morską. Trzeba nam miarkować się. Podobno dawniej szanowano inżyniera niemieckiego w obcych krajach dla jego zalet umysłowych — dziś stoi za nim zawiele armat...”

„Wspaniałość Niemiec jest dla nas nowością — powiedział jeszcze Foerster — spowodowała stan narodowego gópowienia, nietrzeźwości, która się uspokoiła przez reakcję spraw rosyjskich. W istocie, jeśli Rosya pozbędzie się swej przedajnej i zepsutej administracji, jeżeli się uwolni od wielkiego jarzma przeszłości, to wyniknie dla niej konieczność zjednywania sobie krajów podległych, wyznań ciemionych. Zetknie się wtedy z polską umysłowością — i wtedy też będziemy świadkami stopniowego zartwychwstania Polski. Z początku „les populations polonaises” korzystała będą z pewnej autonomii, pozostając ściśle związanymi z Rosją. To trochę tak samo, jak w Austrii, gdzie polski żywioł jest prawie niezależny i stanowi przeciw-wagę między Czechami i Niemcami. Jeżeli Polska w Rosji organizowała się w podobny sposób, to rząd pruski byłby w absolutnej niemożności prowadzenia dalej polityki asymilacyjnej na swoich ziemiach polskich, skutecznie wspieranych przez dwa drugie zabory. Byłby to początek systemu naturalnych pociągów terytorjalnych, któryby stopniowo położył koniec długotrwałym nienawiściom, spowodowanym przez zabory”.

Podkreślamy niektóre zdania berlińskiego profesora, wyrażające to usposobienie w Niemczech, które — jak to wczoraj zaznaczyliśmy w głosach prasy niemieckiej o carskim manifestie — ujawniło się z taką trwogą i wściekłością w łamach niektórych organów hakatyzmu. Prof. Foerster jest, jak się z wielu jego poglądów okazuje, idealistą — ale idealizm jego polityczny nie jest owocem prawdziwej kultury ducha i umysłu, jest raczej wynikiem myśli oportunistycznej człowieka nauki. To się przejawia bardzo wyraźnie z dalszych jego uwag, uczynionych paryskiemu dziennikarzowi. Nie przytaczamy ich, bo nie przedstawiają dla nas żadnego interesu.

POLITYKA NIEMIEC ZAGRANICZNA I WEWNĘTRZNA

Książę Bülow wrócił z Norderney do Berlina i udał się natychmiast do Wilhelmsöhe dla złożenia cesarzowi zwykłego raportu: We Francji powstała stąd nadzieja, że p. Rouvier otrzyma na koniec odpowiedź na obszerną notę swoją z 1 b. m., w której zakreślił program konferencji marokańskiej. W Niemczech zaś opinia wyczekuje teraz z Wilhelmsöhe jakiegoś znaku — jakiegoś hasła oryentacyjnego w ogólnej sytuacji, która się staje chaotyczną. Wnosząc z głosów niemieckiej prasy, spostrzegamy wzrastające niezadowolenie opinii z obecnego stanu spraw zagranicznych i wewnętrznych. Dyplomacja berlińska odstręczyła Francję, wzbudziła głęboką nieufność Anglii. Po fetach w Breście i Portsmouth nastąpił szczególnie urczysty obchód pamiątkowy ku czci poległych żołnierzy francuskich pod

Gravelotte i urzędowy komunikat p. Rouviera do prasy, w którym minister spraw zagranicznych opowiedział szczegółowo przebieg korespondencji swej z kanclerzem Bülowem i stan sprawy marokańskiej oddał poniekąd pod sąd publicznej opinii Francji — i świata.

Król Edward nie myśli o odwiedzeniu cesarskiego siostrzeńca w Wilhelmsöhe... mimo, że cesarz umyślnie tam wyjechał, aby wujowi, bawiącemu w Marienbadzie ułatwić spotkanie, ewentualnie przybyć na najmniejszy znak przychylniej woli. Pisma angielskie dziwią się, że takiego znaku oczekiwano. Ale cały ten epizodyk wywołał w Niemczech dużo goryczy, zwłaszcza że zaszedł po nadzwyczaj serdecznym spotkaniu się króla Edwarda z monarchą austriackim. Dlatego też prasa niemiecka wyraża głębokie niezadowolenie z rozporządzenia władz rządowych, które ułatwiają wycieczki kolejowe do Bałtyku dla publiczności, ciekawej zobaczyć angielską eskadrę. „Wiemy przecież, że Anglia posiada flotę trzykrotnie potężniejszą od naszej — pisała „Vossische” — na co nam gapić się na jej okręty? Raczej myślimy o naszych własnych okrętach!”

Król Alfons hiszpański miał przybyć na jesienne manewry niemieckie, a przynajmniej na paradę brygady gwardii w początku przyszłego miesiąca. Tymczasem dwór berliński został uwiadomiony, że króla Alfonsa zatrzymują sprawy państwa aż do listopada... A spodziewano się dużo po tej wizycie! Miała posłużyć do pokazania światu odłączenia się Hiszpanii od Francji i Anglii. Ani więc król Edward nie poszedł do Kanossy, ani król Alfons.

Czego jednak niemiecka opinia zrozumieć nie jest w stanie, to, dlaczego w tej chwili właśnie polityka cesarska ośmiesza niemieckość i staje się niebezpieczną dla państwa, gdy finanse cesarstwa są w bardzo złym stanie, a sytuacja w niemieckich koloniach jest wprost groźna. Prasa domaga się natychmiastowego odwołania z Afryki „wielkiego generała potężnego cesarza”, a „Köln. Volksztg.” pisze, że, w przekonananiu bardzo szerokich kół, byłoby to niemalym tryumfem dla polityki hr. Capriviiego i niemalą dla państwa korzyścią, gdyby się udało przeprowadzić myśl drugiego kanclerza i... sprzedać niemiecką Afrykę południowo-zachodnią Anglii!

Uspokojenie niemieckiego centrum jest bardzo niepewne w tej chwili, a mowa cesarza w Gnieźnie nie przyczyniła się bynajmniej do utrwalenia życiowego stosunku, jaki się wobec rządu chwilowo zaznaczył. Nie pomaga tu nawet nominacja katolika na stanowisko prezydenta nadreńskiej prowincji. Polityczne losy niemieckiego centrum zależą w wielkiej mierze od poparcia, jakie znajduje wśród klas niższych, ażeby sobie zjednać je, centrum jest zmuszone współzawodniczyć z socjalną demokracją. I to również warto zaznaczyć, że tego lata daje się w Niemczech odczuwać wielki brak mięsa, nawet wieprzowiny — ceny są wyższe, niż kiedykolwiek przedtem. Ekonomiczne stąd skutki nie dają się teraz jeszcze przewidzieć, ale wyraźna jest w szerokich kołach reakcja przeciwko marynarskim i kolonialnym ambicyom rządu i propozycjom.

NIEMCY W RYDZE.

Niemcy w Rydze i w ogóle w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich stoją w obecnym ruchu otwarcie po stronie rządu rosyjskiego, że zaś czynią to z właściwą sobie brutalnością, że nie wahają się nawet zabijać rosyjskich rewolucjonistów, świadczy o tem choćby następujące zajęcie, którego opis zacierpnaliśmy ze źródła chyba wiarygodnego, bo z niemieckiego pisma p. t. „Rigaischer Rundschau”.

Owoż wedle tego pisma dnia 12 b. m., w niedzielę odbywał się w Widdrich w południowych Inflantach kiermasz, w którym udział brał między innymi bar. Maydell-Ulpisch. Po kazaniu pastora Spolwinga i gdy ten oświadczył, że uroczystość skończona, zjawiała się grupa rewolucjonistów; przywódca oświadczył, że uroczystość teraz dopiero się naprawdę rozpocznie, wszedł na mównicę i począł wygłaszać mowę. Baron Maydell kazal mowcę aresztować strażnikom, a kiedy ci nie uczynili tego, podszedł do mowcy, aby go oświadczyć aresztować. Mowca wyciągnął w odpowiedzi rewolwer, a bar. Maydell celnym strzałem położył na miejscu trupem rewolucjonistę. Powstała na to gwałtowna strzelanina, w której obie strony miały licznych rannych, jednak rewolucyoniści nie pozostawili nikogo z rannych na placu. Wezwani kozacy i wojsko zjawili się za późno...

O PARLAMENT W CHINACH.

Wychodzący w Szangaju dziennik „North China Daily News” pisze, że pewien wybitny poseł chiński zagranicą odniósł się do księcia Czinga z wnioskiem, ażeby rząd wprowadził w Chinach reprezentację narodową. Poseł ów dowodził, że młodzież chińska, bawiąca na nauce zagranicą, tak jest przejęta potrzebą życia parlamentarnego, że po jej powrocie do kraju żądanie to może się stać powodem groźnego fermentu, lepiej więc je uprzedzić i parlament już teraz wprowadzić.

Książę Czing odniósł się z tą sprawą do znanych wielkocząłków prowincjonalnych, Yuanszikaja, Czangontunga i Czenczunsina, a ci po porozumieniu się wysłali wspólną odpowiedź do Pekinu, że zanim wprowadzi się w życie parlament chiński, trzeba wprawdzie przeprowadzić przez stopnie przejściowe. Dlatego byłoby ich zdaniem lepiej wprowadzić na razie w każdej prowincji zgromadzenie notablów, któreby obradowały w stolicach prowincjonalnych. Zadaniem tych zgromadzeń byłoby stanowisko doradcze względem gubernatorów. Dopiero gdy się ta instytucja porządnie wżyje w społeczeństwo, bę-

dzie można przystąpić do utworzenia parlamentu. Tak więc projekt wicekrólów jest bardzo dalekim nawet od pozorów parlamentu, a niewiadomo czy dwór i na to się zgodzi. Zdaje się więc, że nawet i w Chinach droga do parlamentu prowadzić będzie musiała przez rewolucję.

KONSTYTUCYA W CZARNOGÓRZE.

Car nadał narodowi coś podobnego do konstytucji, więc i „jeden przyjaciel cara” ks. Nikita czarnogórski naturalnie musi zrobić to samo. Co prawda prócz naśladownictwa Rosji gra także tu rolę względnie drugi: groźące finansowe bankructwo rządu czarnogórskiego.

Przyszła konstytucja czarnogórska ma być już prawie wygotowaną, a miał ją w przeważnej części napisać sam książę Nikita — tak przynajmniej zapewnia co tygodnia się ukazujący urzędowy organ Czarnogóry „Glas Czarnogorca”. Mianowicie powołaną ma być do życia reprezentacja narodowa, którą się ma zwołać już w grudniu. O ordynacji wyborczej nic na razie nie wiadomo, ponieważ jednak pomiędzy Czarnogórcami niema różnic stanowych, przeto z konieczności głosowanie w Czarnogórze będzie czemś podobnym do powszechnego głosowania z pewną przewagą, przyznana urzędnikom. Parlament czarnogórski będzie nosił nazwę, jak w Serbii „skupczyna” i będzie miał prawo, nie nazbyt daleko idące, uchwalania budżetu.

Oprócz tego rząd postanowił utworzyć „Bank Narodowy”, oparty na 1000 akcji, lecz z tego połowę, t. j. około 500 akcji wziął w swoje ręce... książę Nikita.

Pod jednym względem „jeden przyjaciel cara” poszedł stanowczo dalej niż car, mianowicie w tem, że postanowił wraz z utworzeniem „parlamentu” — sit venia verbo — nadać także wolność prasy. Wprawdzie można mocno podejrzawać te dobre zamiary, gdyż „Glas Czarnogorca” pisze, że będzie to wolność, ale tylko „pisanie prawdy”, a łatwo się dorożumieć, co rząd Nikity za prawdę będzie uważał, zawsze jednakże samo rzucenie słowa „wolność prasy” znaczy wiele i pod tym względem „jeden przyjaciel” nad Nową mógłby wziąć wzór ze swojej miniaturki na Bałkanach.

W ciągu układów.

Dziś popołudniu ma nastąpić między pełnomocnikami wymiana zdań decydujących o czterech warunkach krytycznych. Japońscy delegaci mieli otrzymać w ciągu wczorajszego dnia stanowcze instrukcje z Tokio; korespondenci „Journalu” i „Matin” już się zdołali dowiedzieć, że te instrukcje złagodziły warunki, nie ujmując nic z ich wartości... Jeden z niemieckich korespondentów zapewnia, że Japonia zgodzi się na odstąpienie od żądania kosztów wojny, natomiast... proponuje Rosji sprzedaż połowy Sachalinu! Źródła angielskie wskazują, że po stronie japońskiej sytuacja pozostaje bez zmiany; niezmienia się dotychczas również stanowisko „bluffu”, zajęte przez Wittego — a jednak, jeżeli pókój jest w Petersburgu pożądanym, to pełnomocnik carski dziś to stanowisko będzie musiał opuścić. I właśnie nieposkromiona jego gadatliwość daje wielu do myślenia, że Rosya ustąpi — byle tylko stylizacja warunków pozwoliła jej uczynić to z wszelkimi pozorami „godności”.

Korespondent „Daily Telegraph”, stojący, jak wiadomo, w bardzo bliskich stosunkach z delegacją rosyjską, przedstawia aktualne położenie w sposób, każący się domyślać, że jedynie tylko dyplomatyczny nacisk z zewnątrz — przedewszystkiem ze strony prezydenta Roosevelta — może doprowadzić konferencję do pokojowego końca. Zdaje on sprawę z ostatnich dyskusji między pełnomocnikami i donosi, że w kwestii zwrotu wojennych kosztów — ponieważ Rosya na nie w żaden sposób zgodzić się nie chce — nie przyszło do żadnej decyzji: Japończycy zamilkli, sprawa została odłożona, być może aż do nadejścia instrukcji z Tokio. Nie tracąc czasu, agenci rosyjscy w Petersburgu zabrali się natychmiast do agitacji między reprezentantami prasy: oświadczyli, że carscy delegaci złożyli

dowody szczerości Rosji,

że gotowi są pójść bardzo daleko w ustępstwach, poczynić jak największe ofiary, byle tylko osiągnąć błogosławieństwa pokoju dla Rosji i całego świata. Ponieważ posiadają władze idące daleko, chcą z nich skorzystać na własną odpowiedzialność i proponują, ażeby delegaci mikada odstąpili od kwestii wojennych kosztów, a „odstąpili charakter i rozmiary innych zaciągniętych wydatków... jednakże nie z celem zadania Rosji szkody, tylko z celem wyrządzenia jej dobrej usługi”. Oczom wierzyć się nie chce, gdy się czyta podobne zdanie! Ale posłuchajmy, jakie są rosyjskie propozycje.

„Carscy delegaci nie tylko przyjęliby tego rodzaju „inne” żądania pieniężne z wszelką życzliwością, ale Rosya wypłaciłaby je hojnie i chętnie. Wypłaciłaby więc Japonii koszty żywienia i przewożenia rosyjskich rannych i jeńców, koszty budowy mieszkań dla nich — ale nigdy, przenigdy nie wypłaciłaby kosztów wojny, bo tego nie możnaby żądać od państwa zwyciężonego (?), a cóż dopiero od państwa, mającego pół miliona wojska na wojennym terenie.

Korespondent „Timesa” rozmawiał z profesorem Martensem o tej samej kwestii. Martens powiedział, że bezprzykładnem jest, by państwo nie pobite miało płacić koszty, Rosya bynajmniej nie jest pobita, Japonia nie zbliżyła się jeszcze do rosyjskich granic. Gdyby

Tak od się Rosya zgodziła na zapłacenie Japonii... haraczu w jakiegokolwiek formie, to spełniłaby

polityczne samobójstwo.

Mocarstwa uważałyby, że Rosya przyjęła była pro ponowaną konferencję nie dlatego ponieważ pragnęła zaszczytnego pokoju, tylko dla tego, ponieważ potęgą jej została zniszczoną i sama uznała, że dalszej wojny prowadzić nie może.

Prof. Martens przytoczył historyczne przykłady, mające dowodzić, że jednym z koniecznych warunków wypłaty kosztów było zawsze zajęcie terytorium. Tak było od pokoju Tyliczkiego w r. 1807 do ostatniego traktatu hiszpańsko-amerykańskiego, na skutek którego Ameryka, choć była zwycięską, faktycznie wypłaciła madryckiemu rządowi za wyspy Filipińskie 20 milionów dolarów. Dodał Martens, że nigdy Rosya w całych dziejach, nawet po najgorszych klęskach Piotra I nie wypłaciła ani centa obcemu mocarstwu.

Drugi warunek japoński, wydania okrętów internowanych w portach neutralnych, Witte wprost wyśmiał, jako

„żart przedwczesny i ubliżający“, którego Japończycy nie powinni się byli dopuścić, który wykracza przeciwko podstawowym prawom międzynarodowym. Gdyby się nań pełnomocnicy carscy zgodzili, to... powstałby przeciw nim i zaprotestowałby cały ucylizowany świat.

Takiego żądania nikt jeszcze nigdy nie stawiał. Na czym je Japonia opiera? Na tem, odparł baron Komura, że te okręty nie rozbroiły się dobrowolnie, tylko z musu, ponieważ były blisko ścigane przez statki japońskie. Jako takie, nie mają prawa, aby się z nimi obchodzono, jako z okrętami, które nie brały udziału w wojnie. Witte na to odpowiedział, że...pobudki okrętowych komendantów nikogo nie obchodzą. Japońscy pełnomocnicy znów zamilkli — kwestya dziś czeka rozstrzygnięcia.

Na trzeci warunek, ograniczający siły morskie Rosyi na Wschodzie, Witte odpowiedział odmownie z całą stanowczością. Jedynie więc tylko zgoda jest możliwa na ustąpienie Sachalinu, ale pod warunkiem — którego Japonia z pewnością nie przyjmie — że nie powstaną tam żadne fortyfikacje.

Wobec tak stanowczej postawy po obu stronach, dziwnem się wydaje końcowe orzeczenie korespondenta „Daily Telegraphu“: „Mimo złowrogich objawów, ostatnia nadzieja pokoju nie jest stracona i nie będzie tak długo, jak pełnomocnicy zatrzymują się w Portsmouth“.

ECHA LETNIE.

Poląga.

Dokończenie.

II. Wyjeżdżający stąd jadą zwykle odwiedzić Gdańsk z jego nadzwyczajną architekturą i Malborg grozną zabitykami Teutonów, Toruń tak piękny burg mieszczan polsko-niemieckich. Leczą i tu zblizka są wielkie pamiątki do obejrzenia. Więć historyczna Kretynia, gdzie jest wspaniały wersalski park, a w grobach klasztoru powraczającego dla księży, — leżą prochy Chodkiewiczów; więc Rudajce, gdzie jest pełno legend: tu Ogród płaczu, zimne źródło płaczące po olbrzymach, których tu są mogiły. Na górze Negarbo staw, gdzie coś dzwięczy i pokazują się widma.

Od tej powagi jakże różnym jest wybuch młodzieńczej wesołości, gdy majówka napelni las krwawym ogniem bengalskim, muzyką i tym polonezem, który nazywano, tańcem mądrego oszukaństwa. I zdaje się, że jestto msza czarna, kobiety zmieniają się w ragany i naczynice, mężczyźni w niemieckich kusych — kucharz warzy coś niesamowitego, co okazuje się wrzacie barszczem gorącym — tam święcą wina, mazagrany, kruszony, ówdzie błyska złoty melon wśród mięsów i ciast.

Na murawie gwarzą zmęczeni lub siłacy się utrzymać sztywniejszy ton, a nieco dalej przechadzają się żarni księża, odmawiając swe wieczorne modlitwy.

Z ostatnim dźwiękiem muzyki, z ostatnim fosfołyicznym błyskiem ognia idzie cały tłum cicho już i poważnie pod olbrzymimi gótykami sosen, wśród gąszczów paproci, które niejednemu zakwikły kwiatem i skarbami — lecz oto las już się kończy, oczekują powozy, księżyc tryszcze.

Dziwna to miejscowość, mimo tysięcy ludzi — nigdzie niema tyle samotności co tu, tyle ciszy i wywołania.

Nie świszczcie kolej. Nie tłuką się rajzenderzy. Nie rozbijają się dryndy, wózki i fiakry. Króluje wytworny pokój i szumi tylko morze.

Zagubić się można we wspaniałym parku hr. Tyzikiewicza, przypominającym tak owe piniami zarosłe ogrody Borghese lub Doria Pamphili w Rzymie. A za parkiem ciągnie się las, gdzie w południe leżą pod nrokiem sosen barwne niewiasty i panny-tęgie, opalone słońcem — na hamaku leżąc ktoś zamyślił się nad księgą — potem już niema nikogo, tylko szumią sosny — i za lasem wychodzi się nagle na ogród warzywny i kwiatowy, tu łany habrów i nieznanych mi kwiatów, królestwo malin i agrestu, rozsądnik młodych ip, klonów, brzości, wisien, wierzb.

Brzęczą roje pszczoł, unoszą się motyle, pali słońce, iskrzy się lazurowe niebo.

A zawróciwszy znowu w las idzie się ku morzu. Na górę Biruty, gdzie ongi wracający z wyprawy na Krzyżaków, Kiejstut ujrzał Znicz i Wajdelotkę Birutę, potem matkę Witolda. Prastare sosny, wygięte od wi-

chrów i nawałnic, które tu wieją od morza, tragicznie przechylone, lecz niepokonane.

I nagle, olbrzymią modrą sonatą błyska morze!! szum fal które jak lwy morskie wdierają się na piassek nadbrzeżny, usypany w kurhany i najeżony włócznie ostrych traw, zarosły lasem — a tam hen dziwne bezgraniczne, które duszę oczyszcza z jej poziomych, ziemnych ciężarów — i staje się ona znów Panią niezmierzonych przestworzy,

Wsluchujemy się w muzykę złoto karmionego słońca, gdy pogrąża się ono w te uroczyste otchłanie wieczorem — idąc do matki swej Perkunateli, która go zmyje z pyłu i będzie ono chodźło po ogrodzie kwitnących jabłoni z miłośnikami swemi, Cwiazdą wieczorną i Gwiazdą poranną.

Zapało już — jakby złota oliwa rozlała się po morzu — choć fale ogromne biją szturmem, wskazują na pomost, tryskają gejzerami — gdyż tu na pomoście wchodzącym w morze blisko na wiorstę, jest się jakby na pełnem morzu (takiej budowli tylko gwoli poezji nie widziałem w żadnym z bań).

Z cukierni nad wybrzeżem tłumy podziwiają morze, chodząc się mazagranem, przed obiadem użyli kąpieli wybornej bo na otwartym morzu wśród huku fal. Gdy opadnie upał, idą wszyscy wybrzeżem wzdłuż pieniającego się morza po twardym kobiercowym piasku, dzieci kopią jama i budują jakieś forty, lub szukają w morskich roślinach bursztynu, starsi chodzą często też bosonóż po chlebniących się pieszczotliwych nadbrzeżnych falach.

Nagabują sprzedawcy bursztynu, niestety bez żadnego artyzmu są te wyroby: dwie żydowskie fabryczki piłują, krają, polerują — głównie dla wieśniaczek do Niżnego Nowogrodu!!

Lecz i tu przyjemnie jest wybrać jakiś kawałeczek — „z muchą“ tj. pajakiem, ćmą, motylkiem zakrzepłym — parę tysięcy lat temu.

W tem słońcu, morzu i niebiosach, przy tym borze wiekowym dusza tężeje, spokoje się — lecz dopiero nocą przy gwiazdach morze staje się objawieniem. Tłumy słuchają tych wieszczych pieśni! Szczególniej gdy chmury wypłyną i błyskawice poczną z otchłami niebiosów zapadać w otchłani morza — zdaje się w tej czeluści czarnej błyskać wieże i okna bursztynowego pałacu królowej morza Juraty, której Perkun rozbił gromem pałac za winę miłości do rybaka — a jego samego przykuł łańcuchem do skały — i oto ten jęk — to z jego piersi. W tej chmurze czarnej jakby Witold groźny jechał na koniu. Wśród świstu wichury rozlega się jakby tysięczna pieśń Żmujdzinów: „Perkunie Boże nie bij w nas“.

A tam od pruskiej granicy wylatuje widmo w piorunowym ogniu — to jakby rycerz Rytigier, który z Bałtyku jechał na Wisłę — śpiewając:

Wanda mari

Wanda terrae

Wanda aeri imperat.

(Wanda morzu — Wanda ziemi — Wanda powietrzu wciąż panuje — z pieśni staroniemieckich o Wandzie).

Morze zamienia się w jeden prastary, olbrzymi mit. I wtedy istotnie się zdaje, że Poląga to już koniec świata,

T. MICIŃSKI.

DEMASKOWANIE PSEUDONIMÓW I KRYPTONIMÓW.

Kwestyę odkrycia pseudonimów i kryptonimów więcej lub mniej znanych pisarzy polskich załatwiono z niemałym bezwzględem zużyciem na ten cel energii: śledczo-badawczo-poszukiwawczej, nie troszcząc się przytem najzupełniej, tak jakby ich na świecie nie było o najbardziej chyba w tej sprawie interesowanych t. j. o samych autorów. A należało się przecież trochę zastanowić nad tem: czy wszystkim autorom takie publiczne zdemaskowanie ich incognita będzie przyjemne, a nie tylko przyjemne: czy ich takie brutalne wywleczenie z zakątka, w którym pracują przed forum czytającej publiczności nie wprowadzi czasem w kolizyę i w konflikt przykry i w skutkach żył nieraz bardzo? Bo, jeżeli autor nazwisko swe ukrywa, to z pewnością nie czyni tego dla figlów, lub w zamiarze pozowania na skromność, lecz inny cel jakiś w tem mieć musi. Miał go Bolesławita, ma bez wątpienia Maskoff, Jan Sawa i wielu innych...

Sława jest rzeczą tak ponętną, że niewielu z piszących abdykuje z niej na rzecz tajemnego krypto lub pseudonimu, jeśli do rezygnacji tej ważniejszego niema powodów. Na bal życia można się jawnie w masce lub bez maski. A teraz: co byśmy powiedzieli o takiej osobie, któraby przed oznaczoną przez komitet godziną podała do publicznej wiadomości na balu maskowym: kto i pod jaką ukrywa się maską? — A więc: „czarne domino“ — to pan X., „pasterka“ pani Y., „rycerz“ p. Z. Nie byłoby chyba przyjemnie znaleźć się wówczas w skórze owego zdrajcy.

Czyż takie przedwczesne zdemaskowanie na arenie życia pseudonimów lub kryptonimów, nie przedstawia się zupełnie analogicznie? Gdy oznaczona godzina wybijie, to co innego! Wtedy każdy obowiązany odsłonić przytłoczone, byśmy wiedzieli, kto zaczął wśród nas działać.

Zdemaskowanie takie powinno się tedy odbywać „sub specie aeternitatis“ i w tym wypadku jest rzeczą wielkiej wagi i nie małego czasem dla literatury znaczenia. „Władysław Herman i dwór jego“ napisał Krasiński pod pseudonimem „Z. K.“ Jakże cieszyłobyśmy się każdym nowym odkryciem jego pseudonimu. Hosić

odszukał mnóstwo cennych prac Klaczki, pisanych pod pseudonimem... Takie szperanie w szpargałach starych, wertowanie peryodyki z przed laty, równa się przesiewaniu piasku złotodajnej rzeki i niejedną przysporzyć może literaturze grudek złota. Co za korzyść wyniknie jednak z wskazania palcem współczesnego pisarza, który z osobistych, bardzo nieraz ważnych powodów ukrywa się pod kryptonimem — jest dla mnie rzeczą niepojętą!

Czy dlatego, że ktoś powie:

— Patrzcie to nie jest Prus tylko Głowacki — będą rzeczy Głowackiego z większym zajęciem czytane i poszukiwane?

A dalej: czy znajduje się choćby jeden wśród czytającej inteligencji, ktoby nie wiedział, że Maurycy Zych, to Żeromski?

Niema obawy! Gdy oznaczona wybiję godzina, zasłużona sława autora sama nam jego pseudonim odsłoni. Przeważna część tych, dla których książka o pseudonimach i kryptonimach ma być podręcznikiem, należy z pewnością do interesujących się znacznie więcej tytułem, niż autorem dzieła. Mówi się: „Tytuł jest taki, tj. mniej lub więcej sensacyjny; dzieło z angielskiego, szwedzkiego, francuskiego, czy też jakiegoś tam naszego Gwałewicza, Łosia, a może i Kowerskiej, zresztą cóż to kogo tak bardzo obchodzić może...“

Zapytuję się teraz: jaki cel mieć może zdemaskowanie przed takimi czytelnikami odkrytych zapobiegliwości rozmiłowanego w swym fachu detektywa informującego się u wydawców, wietrzącego po redakcjach i drukarniach — nazwisk współczesnych pisarzy. Żaden, zupełnie żaden!

To też za takie bezcelowe, publiczne ogłoszenie masek przed oznaczoną godziną nie jeden pisarz współczesny wcale pani J. Z. wdzięcznym nie będzie.

Zdemaskowanie pseudonimów i kryptonimów powtarzamy to raz jeszcze z naciskiem: powinno się odbywać jedynie „sub specie aeternitatis“.

K. Z.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Józef Selcer (ul. Pańska 1. 9) po powrocie z wakacji rozpoczął ordynację.

— **Namiestnik** hr. Andrzej Potocki wyjechał dziś rano pospiesznym pociągami na kilka dni do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Z państwowej szkoły przemysłowej.** Z powodu objęcia restauracji królewskiego zamku na Wawelu przez dyrektora c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, p. Zygmunta Hepdla, — odbiera na podstawie rozporządzenia ministerstwa wyznań i ośw. kierownictwo tego zakładu z dniem 1 września br. profesor p. Władysław Kłapkowski.

— **Spis rozpraw.** Dnia 4 września br. rozpoczyna się w tut. sądzie karnym czwarta zwyczaj. kadencja sądu przysięgłych, przed którą rozstrzygane będą następujące rozprawy: Dnia 4 września zasiądzie na ławie oskarżonych Antonina Smokowska i tow. osk. o kradzież, przewodn. r. Charak. Dnia 5 września Hryć Łucyk osk. o zabójstwo, przew. r. Charak. Dnia 6 września Stanisław Sumara jun. o zabójstwo, przewodn. r. Jasiński. Dnia 7 września Jan Baran osk. o zgwałcenie, przewodn. r. Jasiński. Dnia 9 września Wojciech Bińkowski o kradzież, przew. r. Charak. Dnia 11 września Artur Seelbie i Włodzimierz Hnatiuk osk. o obrazę czci, przew. r. Charak i dnia 22 września Mozes Baum osk. o kradzież, przew. r. Nitarski.

— **Z teatru** piszą nam: Operetka lwowska kończy we czwartek d. 24 bm. swą gościnę w Krakowie. Przyjazd personelu do Lwowa nastąpi w piątek — a pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 26 bm. Daną będzie znakomita, a dawno we Lwowie nie grana operetka Karola Zellera „Szytygar“, w pierwszorzędnej obsadzie. Kasa teatru otwartą zostanie już we czwartek o godz. 9 rano.

— **Teatry; Teatr miejski:**

Teatr zamknięty.

— **Wysokie dywidendy kolei Północnej.** Nasz korespondent wiedeński (A.) pisze:

Posł dr. N. Seinfeld w numerze „Polnische Korrespondenz“ z dnia 19 b. m. odsłania rąbek tajemnicy, w jaki to sposób powstały wysokie dywidendy kolei Północnej w latach ostatnich.

Ministerstwo kolejowe, korzystając z prawa nadzoru, które przysługuje państwu, nakazało kolei Północnej w ciągu kilku lat ubiegłych przeprowadzenie rozmaitych robót. Tych robót kolej Północna wykonała tylko część, części drugiej zaniechała.

Tylko dzięki takiemu lekceważeniu rozporządzeń rządowych towarzystwo mogło wypłacać akcjonariuszom tak wysokie dywidendy, przewyższające sumę 200 koron. Rzecz jasna, że państwo nie może ponosić teraz szkód tylko dlatego, iż kolei Północnej podobało się nie wykonywać robót, wskazanych względami na bezpieczeństwo podróży. Kolej Północna imienia Cesarza Ferdynanda musi z racji upaństwowienia jej linii dostarczyć rządowi funduszu, potrzebnego do uskutecznienia zaległych robót publicznych.

Tyle poseł dr. Seinfeld. Sprawa powyższa mocno kompromituje byłego ministra kolejowego dr. Wittka. Bez jego zezwolenia zakulisowego kolej Północna nie mogłaby się tak natrząsać z poleceń rządu i działać na szkodę skarbu państwa.

— **O jeńcach polskich w Japonii.** Poseł do Rady państwa i profesor wszechnicy lwowskiej dr. Gustaw Roszkowski, ogłosił w „Polnische Korrespondenz“ artykuł, roztrząsający, czy z punktu widzenia prawa międzynarodowego rząd Japoński może uczynić zadosyć prośbie jeńców polskich, albo czy musi ich, jako żołnierzy rosyjskich zwrócić wszystkich bez wyjątku rządowi rosyjskiemu. Poseł dr. Roszkowski na podstawie praktyki i na podstawie opinii, zaczerpniętej u najznakomitszych znawców prawa międzynarodowego, wypowiada zdanie, że Japonia powinna uczynić zadosyć prośbie jeńców polskich, którzy nie chcą wracać do Rosji.

Państwa, prowadzące wojnę, nie mają obowiązku wzajemnego wydawania sobie wszystkich jeńców. Mają tylko obowiązek uwolnienia wszystkich jeńców z niewoli. Państwa nie wydają sobie wzajemnie ani zbiegów, ani dezertów dlatego właśnie, aby ich zasłonić przed karą w ojczyźnie. Jeżeli zatem zbiegowie i dezertjerzy mają prawo po skończonej wojnie osiedlenia się tam, gdzie chcą, zamiast obowiązku wracania do ojczyzny, to tem bardziej należy owo prawo przyznać jeńcom. Ci bowiem nie dopuścili się dezercji, a do Rosji nie chcą powracać jedynie z pobudek politycznych. Jeniec jest obrońcą danego państwa, któremu odebrano chwilową wolność, aby osłabić zastępy przeciwnika. Po ukończeniu wojny ustaje potrzeba szkolenia przeciwnika. Jenicom należy zwrócić wolność zupełną, to jest możliwość udania się tam, gdzie sobie życzą.

— **Abgar Sołtan** jest przedmiotem specjalnej pieczołowitości władz skarbowych. Znany proces naszego autora ze skarbem kolejowym o odszkodowanie, ukończył się w pierwszej swej fazie wyrokiem zasadniczym, skazującym skarb na zapłacenie poszkodowanemu pełnego odszkodowania, tak za poniesione straty, jak utracony zarobek i na zapłacenie nawiazki... Po tym wyroku ministerstwo kolejowe rozpoczęło pertraktacje ugodowe o wysokość tego odszkodowania. Zastępcy prawni Abgar-Sołtana z chęcią układy te rozpoczęli, bo stan zdrowia naszego autora jest wprost rozpaczliwy, a choroba sercowa rozwija się pod wpływem nerwicy i ciągłego rozdrażnienia — wymaga najszybszego i radykalnego leczenia. Układy więc, prowadzone z austriackim biurokratycznym pośpiechem trwają od maja, a dla polepszenia stanu zdrowia poszkodowanego, władze skarbowe wynalazły najlepszy środek. Oto 16 bm. zjawił się w mieszkaniu chorego autora egzекutor podatkowy i przeprowadził egzекucję za 900 k., jako podatek od wygranego procesu. Naturalnie, że sytuacja spowodowana tem bezsumiennem postępowaniem, pograżała biednego chorego w stan zupełnie rozpaczliwy.

Nikt nie wymaga od celników serca, ale logikę powinni mieć i wiedzieć, że z sumy, którą muszą zapłacić — ściągają podatek. Poco więc takie bezcelowe znęcanie się nad chorym.

— **Gość z Brazylii.** Bawi w naszym mieście p. Antoni Bodziak, kupiec z Kurytyby i pułkownik stanowej milicji, jeden z wybitniejszych członków kolonii polskiej w Paranie. Pan Bodziak przyjechał do Galicji z inicjatywy grona osób w Paranie, które zamierza nawiazać stosunki handlowe z Austrią. Pod patronatem konsulatu austro-węgierskiego organizuje się w Kurytybie spółka handlowa złożona w głównej części z Polaków, która ma na celu praktyczne zrealizowanie tej myśli. Pan Bodziak zamierza się zwrócić w pierwszej linii do Centralnego Związku przemysłu fabrycznego, gdzie spodziewa się znaleźć pomoc i poparcie. Również zamierza p. Bodziak przestudować kwestję czyby nafta galicyjska mimo konkurencji północno-amerykańskiej nie mogła znaleźć zbytu w Brazylii.

— **Zgubiono.** P. Marya Perehiniec zgubiła wczoraj przedpołudniem damski złoty zegarek ze srebrnym długim łańcuszkiem łącznej wartości 96 koron — P. Hermina L. żona radcy sądowego, zgubiła wczoraj około 12 w południe książeczkę Gal. Kasy Oszczędności na około 130 koron i gotówkę 60 kor., włożonych w książeczkę. P. L. szła ulicą Grodecką, Kazimierzowską, Karola Ludwika, następnie wracała temi samymi ulicami tramwajem, w przerwach wstępowała do sklepu Hermena i Achta przy ul. Grodeckiej i sklepu Blasberga przy ul. Grodeckiej. — Paulina Moskwa, służąca, zgubiła wczoraj przedpołudniem książeczkę Gal. Kasy Oszczędności, opiewającą na jej nazwisko na kwotę 12 koron. — Pierścienek złoty matowy z dwoma szafirami i dyamencikiem zgubił wczoraj kandydat adwokatury p. Zygmunt K.

□ **Kroniczka krakowska.** Skład teatru krakowskiego, który skompletował dyr. Solski, jest następujący. Zaangażowani artyści: Arkawin Helena, Broniczowa Antonina, Czechowska Jadwiga, Górka Helena, Janiczówna Joanna, Janowska Wanda, Jaremi Bronisława, Jurkiewiczowa Sylwia, Łazarewiczówna Helena, Modzelewska Józefa, Ordon Władysława, Palińska Marya, Stubińska Irena, Sołska Irena, Sokolicz Marya, Sulima Helena, Wolska Bronisława, Walczakowa Antonina, Wójcicka Józefa, Wysocka Stanisława; pp. Andrusewski Maryan, Bogdański, Żelawski, Bojnarowski, Borsuk Józef (sufler), Bronicz Stanisław, Boiczka, Stępiński Leonard, Bystrzyński Sobiesław, Dorowski Franciszek (informator sceny), Frączkowski Franciszek, Jednowski Maryan, Jędrzej Juliusz, Leśniewski Józef, Leszczyński Jerzy, Kosiński, Mastalski Zenon, Popławski Józef, Preissner Kamil, Puchalski Bolesław (inspektor sceny), Sosnowski

Józef (reżyser), Stanisławski Stanisław, Stępiński Leon, Strycharski Julian, Walczak Ksawery (sufler), Walewski Adolf (reżyser), Węgrzyn Józef, Wirski Edmund, Wiślański Adam, Zawierski Bolesław i Zelwerowicz Aleksander. Sekretarzem będzie p. Wójcicki Hipolit; pomocnym mu będzie p. Nowicki Józef. Personal sceniczny stanowią pp.: Spitzar Jan, główny dekorator, Józef Kowalik (theatermeister), Rozwadowicz Ludwik, kostumer, Walczyński Mieczysław, fryzjer, Malicki Antoni (manipulant elektrotechniczny) Berwald Ludwik, kasyer, Hupert Franciszek, rekwizytor, Gill Emil, afisz, N. Pichor, kursor — krawcy, maczyniści, meblarze, rekwizytorzy, bileterzy, garderobiane, palacz, stróż, razem 63 osób.

Jubileusz klasztoru. W roku bieżącym dnia 26 marca upłynęło pół tysiąca lat od chwili, kiedy król Władysław Jagiełło przywilejem wydany w Krakowie w r. 1405 w obecności najwyższych dygnitarzy kościoła i państwa wprowadził zakon Kanoników regularnych laterańskich na Kazimierz i opiece ich powierzył kościół parafialny Bożego Ciała, przy którym dotychczas pozostają.

□ **Śniatyn.** Koncert dzieci na rzecz T. S. L. Donoszą, nam: Dn. 13 bm. w dworcu p. Błotnickiej zebrane dzieci dzięki inicjatywie Janci Rosenheckówny i Janci Baeckówny urządziły na cele Koła miejscowego T. S. L. koncert i to wyłącznie swymi siłami. Program koncertu rozumie się był skromny, lecz czy to z pięknego przemówienia Janci R. czy to z deklamacji, czy ze śpiewu, wiała zawsze ta gorąca, szczerza, nieśkazona jeszcze niczem, prawdziwie dziecięca miłość ojczyzny, budząc w zgromadzonych wprost rozrzewnienie. Dochód z wieczorku — na który wstęp kosztował 20 hal. — wynosił 14 koron, mały on, lecz wierzcie, że cenniejszy, bo to grosz dzieci. (X)

□ **Przemysł.** Przeciw kahałowi. We wtorek pochowano na cmentarzu izraelickim zwłoki b. p. Natana Citrona, geometry prywatnego. Ponieważ kahał wzbraniał się dostarczyć calunu i noszy pod trumnę, gdyż rodzina zmarłego za grób wedle mniemania kahału nie wiele zapłaciła, p. Ehrlich, po wygłoszeniu mowy nad mogiłą, skarcił ostro ten postępek kahału, nazywając go wyzyskiem. Inteligencja izraelicka, poruszona tym wypadkiem, postanowiła sprawić bezzwłocznie karawan. Pieniądze złożono do rąk inżyniera p. Reiningera.

□ **Jasło.** Zawiazanie Tow. „Młodzież Polska“. W poniedziałek d. 14 bm. odbył się w sali tut. polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół“ wiec młodzieży polskiej w sprawie zawiazania Towarzystwa „Młodzież Polska“, na podstawie zatwierdzonego już przez namiestnictwo statutu.

Większość zebranych, odczuwając żywo brak ogniska, w którein skupiały się można do prac wspólnej nad sobą, nad oświatą ludu polskiego, — brak życia towarzyskiego, oświadczyła się gorąco za zawiazaniem Towarzystwa. Nieliczna tylko garstka przeciwników usiłowała wykazać, że Towarzystwo wobec trudnych warunków miejscowych, upaść będzie musiało, wobec czego lepiej było nad zawiazaniem się jego przejść do porządku. Wywody te jednak nie znalazły posłuchu, a ogół zebranych przyjął statut.

Po uchwale zapadłej znaczną większością, aby nowo zawiazane Towarzystwo przystąpiło do Związku polskich towarzystw „Ogniwo“, — opozycja, wychodząc z założenia, że przez to nadaje się Towarzystwu cechę polityczną i partyjną, oświadczyła, że do tegoż należeć nie będzie. Wybory i dalsza część obrad poza tem małym, a trochę burzliwym intermezzo, odbyły się spokojnie.

Nowe Towarzystwo mieści się na razie pod opieką skrzydłami „Sokoła“ z którym jak i z Towarzystwem Szkoły Ludowej pragnie wspólnie dla dobra Ojczyzny pracować. Takiej pracy Boże szczęście!

(n)

□ **Buczacz.** Roboty ludowe. Nasz koresp. pisze: Z chwilą wydania świadectw dojrzałości przez tutejsze gimnazjum pewna część młodzieży uznanej za dojrzałą, rzuciła się do pracy oświatowej wśród ludu, objaw sam przez się bardzo chwalebny, gdyby nie pewne ale; oto kierunku, który młodzież ta propaguje, żaden prawdziwy Polak nie pochwala i zgodzić się nań nie może, kto zaś odważy się postępowanie owych działaczy skarcić, otrzymuje w odwet naganę w „Kuryerku“ lub „Przyjacielu Ludu“. W korespondencji w „Kuryerze Lwowskim“ w nr. 220 autor rzuca się na księży tutejszych, zarzucając im, że są wrogo usposobieni dla Tow. mieszczan „Ognisko“, że w tej niegodnej walce używają niegodnych środków itp. i każdy nie znający stosunków miejscowych może myśleć, że księża ci to wyrzutki społeczeństwa i zaprzający. Tymczasem kapłani owi byli i są gorliwymi Polakami, są założycielami „Ogniska“ i do dnia dzisiejszego należą w poczet członków towarzystwa, a zakładając je, mieli na celu skupienie, umoralnienie i podniesienie tutejszego mieszczaństwa. Gdy jednak do towarzystwa weszli owi poświęcający się działacze i zaczęli oświecać mieszczan w ten sposób, że poczuli ich, iż „Polacy źle zrobili przyjmując religię katolicką“, że „księża Polskę sprzedali“ (odczyt w Dulibach), „że duchowieństwu wierzyć ani słuchać go nie potrzeba, bo lud nasz bez mamek i nianiek obejść się już może“ (odczyt w Podzameczku), gdy w ten sposób poświęcenie owych pracowników zaczęło grawitować w kierunku Moslerowskiego „Braterstwa“, gdy nadto w „Ognisku“ zaczęło urządzić schadзки panien mieszczanek (sobotnie tańce), sami zdrowo myślący mieszczaństwo wystąpili przeciw poświęceniu się panów pracowników, a słowa wyrzeczone

przez księży były echem słów przez mieszczan wypowiedzianych. Autor zaś rzuca się jak „szakał“ na ludzi posiwiających w pracy nad oświatą ludu i jadem nienawiści obryzguje ich i szarpie. W zaciekleści swej posuwa się do tego stopnia, że łączy się nawet z wrogami. Na pogrzebie dyetaryuszki starostwa ś. p. Paprockiej Rusini, szukający okazji, urządzają awanturę, bo wbrew zakazowi proboszcza śpiewają pieśni ruskie, ba, nawet przerywają pieśń polską, autor zamiast być bezstronnym, wymyśla księdzu od „hajdamaków“ itp.

Wizyta kanoniczna ks. arcybiskupa Bilczewskiego, zapowiedziana na wrzesień b. r., nie odbędzie się z powodu ciężkiej słabości księdza prałata Gromnickiego, który już od miesiąca nie wstaje z łóża boleści.

Rozterki w Kole Tow. Szkoły Ludowej. Wskutek nieporozumień w Zarządzie Tow. T. S. L. zrezygnował prezes z piastowanej przezeń godności, za przykładem tegoż poszedł i wiceprezes, wskutek czego w Tow. zapanowała na całej linii stagnacja. Jest to niestety nasza wada narodowa, że kandydatów do godności i tytułów mamy zawsze dużo, a jednostek do pracy chętnych zawsze za mało.

Przestrzeganie przepisów ustawy budowlanej w Buczacz nie dla wszystkich jednakowe ma zastosowanie. Jednym nie pozwala się i gonta na dziurawy dach przybić, drudzy zaś jak p. Burzmińska w śródmieściu przy principalnej ulicy cały dach, który już dawno ogniotrwałym zastąpiony być powinien, gontami lata. Świetny magistracie, panie inżynierze Konteki, szafujcie dobrodziejstwami ustawy równą miarką dla wszystkich.

□ **Krosno.** Zjazd nauczycielski. (Kor. wł.) W dniu 15 i 16 bm. odbył się w Krośnie „Zjazd nauczycieli ludowych“ przy współudziale przeszło 60 uczestników. Był to pierwszy w swoim rodzaju zjazd koleżeński, odbiegający w znacznej mierze od zwyczajnego szablonu, o głębszej i poważniejszej myśli. Inicjatorzy zjazdu wytknęli sobie za cel pobudzić nauczycielstwo ludowe do łącznej pracy na narodowym polu, do dalszego samokształcenia się i wspólnej działalności w sprawach zawodowych, objaw zatem zupełnie nowy.

Na program pierwszego dnia, po załatwieniu spraw czysto formalnych, złożyły się referaty uczestników zjazdu pp. T. S. Th. jak np.: „Idea Mickiewicza“, „St. Wyspiański a chwila obecna“, „Japonia, Rosja, Polska“, „Polska mityczna“ opracowane źródłowo, sumiennie i dobrze.

Drugi dzień po nadprogramowym odczycie p. Th. „O płciowości“ (referent roztrząsał kwestję ogólnie, kładąc nacisk na stanowisko, jakie w tej mierze zająć winna szkoła) spędzili zebrani na obradach poufnych, serdecznych, gdzie jedni drugich informowali w jakich warunkach pracują, co dla narodowej sprawy zrobili, a co zamierzają, wynikiem zaś tych obrad było wezwanie kolegów wszystkich do wspólnej pracy w instytucjach takich jak T. S. L., Tow. kółek roln., kasy Raiffeisena, straże pożarne na wsi, Sokoły wiejskie i t. p. wszędzie tam, gdzie udział i praca uświadomionego narodowego nauczyciela są konieczne, nikomu przed tą pracą cofać się nie wolno — stosowanie wielkiej zasady: „Iść w lud z miłością i prawdą, aby lud ten dzwignąć, uświadomić, unarodowić, jego byt ekonomiczny podnieść, położenie materialne polepszyć a z czasem z łona jego wyrobić samodzielnych kierowników, którzyby w przyszłości pracę tę z całym zrozumieniem na swe barki przyjęli“).

Wrażenie ze zjazdu odniosłem bardzo dodatnie, znać, że to siły młode, rwące się do pracy i czynu, ale przy ciągłych wysiłkach w tym kierunku, wyrobią się w przyszłości na dzielnych pionierów idei odrodzenia nauczycielstwa — tylko wytrwania, a solidarności i ukochania sprawy polskiej. Zdaje się, że wspominać nie potrzebuje o tych olbrzymich korzyściach, jakie wynikają z takich zjazdów okręgowych, które przecież o wiele łatwiej urządzić, niż wielkie zjazdy krajowe we Lwowie czy Krakowie, a ich uchwały i wskazówki ze względu na różnorodność warunków w poszczególnych okręgach w praktycznem zastosowaniu mają o wiele realniejsze znaczenie aniżeli ogólne decyzje wielkich zjazdów, dotychczas jednak mieliśmy do czynienia z apatią, zjazd obecny to pierwszy etap na tej drodze.

Władze miejscowe zachowywały się niezbyt przychylnie, co prawda inicjatorzy nie urządzili wszystkiego tak odpowiednio, aby uniknąć pewnych nieprzyjemności, z władzy oficjalnie nie jawił się nikt, choć w zakapturzeniu bardzo przyjaźliwym byli podobno „niektórzy“ ludzie, ale o tych później, gdy tego zajdzie potrzeba.

Wieczorek. Nakoniec wspomnieć muszę, iż Krośnieńska i okoliczna młodzież urządziła w dn. 15 bm. wieczorek muzykalno-wokalno-dramatyczny, przeznaczając czysty dochód na Zarząd okręgowy T. S. L. w Krośnie. Wieczorek ogółem wypadł dobrze i słowo wstępne było piękne i chóry i tercet, ale najpiękniejszą była deklamacja małego 7-letniego Janeczka Sz.: „Matka-Polka“ Waligórskiego. Po odegraniu prawie w całości „Dyktatora“ Żuławskiego (niektóre z postaci oddane były bez zarzutu) młodzież w szczupłym gronie bawiła się ochoczo do rana i tu odnośnie do zabawy podkreślić muszę niezbyt przychylnie stanowisko pewnych jednostek z miejscowej inteligencji:

Politycy w Krośnie arogancka, ograniczona, nieznająca w zupełności swych praw i obowiązków, a świadczą o tem choćby jedno zapięcie z akad. Ly., gdzie przyszło do dość ostrych nieporozumień, dzięki nietaktowi miejscowych organów władzy bezpieczeństwa. Ludzi nieodpowiednich należy usunąć.

□ **Stanisławów.** Drugi wypadek samobójstwa zaszedł w ubiegłą niedzielę. Odebrała sobie mianowicie

życie przez otrucie kwasem karbolowym Marya Obiorek, żona ślusarza kolejowego, wskutek niesnasek w rodzinie.

Szkarlatyna dalej się szerzy w naszym mieście. Od początku b. m. zaszły już cztery wypadki tej niebezpiecznej choroby w śródmieściu.

Nowa kadencja sądów przysięgłych rozpoczyna się w dniu 11 września.

☐ **Skołe.** Straszny tydzień, o którym poprzednio donosiliśmy minął nie tylko szczęśliwie, lecz pozostawił przyjemne wspomnienie i wdzięczność dla aranżerów zabaw,

Wieczorek muzyczny o-deklamacyjny na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej odbył się w sali kasynowej Schmidta na Demni. Na program złożyły się: śpiew znanej śpiewaczki estradowej pani Rojek-Praschilowej, która z wielkim zrozumieniem odśpiewała arję z „Cavallerii”, a zmuszona oklaskami dodała melodyjną „Obawę” Wszelaczyńskiego; dalej gra na fortepianie pny L. Filipówny, uczennicy prof. Kurza („Etude” Szopen, Moszkowskiego „Air de ballet” i Griega „Papillon”), której doskonałą grę znamionuje wielka technika, idealna wyrazistość kantyleny i łatwość brania najtrudniejszych pasaży; wreszcie gra na skrzypcach p. Isaaka, deklamacja i koncert muzyki wojskowej. Czysty dochód wynosił przeszło 200 koron, po potrąceniu olbrzymich, stosunkowo a wcale niepotrzebnych wydatków.

W sobotę na raucie w kasynie skolskim przepięknie znów śpiewała p. Praschilowa i grała p. Filipówna. Program rautu i tego wykonanie było prawdziwą artystyczną biesiadą. nie bywała dotąd w Skole. Część wokalną, również z ogromnem powodzeniem uzupełniała jeszcze p. Kalinowska (solo sopranowe), p. Niżankowski (solo basowe) i p. Markiewicz (solo tenorowe), tudzież podwójny kwartet męski, pod batutą p. Elektrowicza.

Bardzo podobały się sekwety mandolinistów, które na żądanie rozentuzymowanej całym programem publiczności musiano powtarzać i dodawać. Jak brylant w tej ślicznej oprawie błyszczała deklamacja młodziutkiej p. Maryi Szczerbowski, która ze zrozumieniem, rzewnie i z uczuciem prawdziwym wygłosiła Kopnickiej „Bez dachu” i Gawalewicz „Żyje”. Wszystkich wykonawców publiczność darzyła długo trwającymi oklaskami. Urządzeniem wspaniałego rautu zajmował się p. Zygmunt Atlas, gospodarz kasyna w Skolem na którego spada lwia część uznania.

W niedzielę zaroził się lesisty pagórek w Demni publicznością ze Skolego, okolicy, ze Stryja i z okolicznych nowymi mundurami skolskich „Sokolów”. „Przyłeciel” także „Sokolowie” ze Stryja. O g. 3 popołudniu niebo się wypogodziło i całe Skole runęło lawą do Demni na Festyn sokoli, który się udał wspaniale. Komitet spełniał należycie swoje zadanie, wszystko co afiszami przyrzekano, zostało wykonane. Publiczność zadowolona i kasa nowego gniazda wzrosła. Szczęść Wam Boże, zacni druhowie.

☐ **Pożary w kraju.** W gminie Pietrzykowicach pow. żywieckiego ogień zniszczył zabudowania Michała Pawlika. W ogniu spaliła się 22 letnia córka jego Julia, która wówczas spała na strychu.

W Stawczanach pod Lwowem spaliła się cerkiew.

W Dzieduszycach małych zgorzało 9 gospodarstw włościańskich.

W Błoniu pow. mieleckiego ogień zniszczył do szczerźnie sześć zabudowań włościańskich. Pożar wzniciły dzieci.

☐ **„Godzina policyjna”.** „Dziennik Polski” w Dortmundzie donosi: Wtorkowy wiec przedwyborczy na Mokrem pod Toruniem zagał o godz. 8½ przewodniczący komitetu p. Wieczorek. Przewodniczącym wybrano p. Marszewskiego, jego zastępcą p. Bergera, sekretarzem p. Michulskiego, ławnikami pp. Chleborowicza i Wojciechowskiego. Z porządku dziennego zabrał następnie głos kandydat p. Brejski z Torunia. Właśnie p. Brejski omawiał położenie robotników przemysłowych w Prusach Zachodnich, a mianowicie w Czersku, gdzie niedawno był wielki strajk w fabrykach Schütta, w tem powstał dozorujący zebranie komisarz kryminalny p. Weigt z Torunia i zażądał od przewodniczącego, aby wiec zamknął ze względu na godzinę policyjną.

Kiedy przewodniczący nie zastosował się do tego żądania i p. Brejski mówił dalej, p. Weigt zebranie rozwiązał. Wywołało to ogólne oburzenie i rozdrażnienie obecnych.

○ **Reakcja przeciwko agitacji socjalistycznej.** Na podstawie całego szeregu faktów „Now. Wremia” zapewnia, że wśród robotników w Cesarstwie zauważyć się dają pewne oznaki otrzeźwienia: „W wielu punktach przemysłowych — pisze dziennik petersburski — robotnicy zaczynają przeciwdziałać rozruchom strajkowym i bezrobociom. Tak np. „Riżskij Wiestnik” donosi, że przed kilku dniami w rosyjsko-bałtyckiej fabryce wagonów około 800 robotników odmówiło czynnego udziału w bezrobociu. Toż samo obserwowano i w zakładach „Feniks”. Kiedy, w tych dniach, na dziedzińcu fabryki „Feniks”, podczas obradowania przez robotników nad swoimi sprawami, dostała się partya agitatorów, złożona, jak zapewniają naoczni świadkowie, wyłącznie z żydów, i zaczęła dowodzić robotnikom pożyteczności zmów i zaczęć do wytrwania w zmoiwie, tłum robotników, przeciwników strajków, rzucił się na agitatorów i wypędził ich. Taki ruch antistrajkowy, sądząc z informacji gazet prowincjonalnych, zauważyć się daje

i w innych fabrykach. Otrzeźwienie to wśród robotników rośnie z dniem każdym.

○ **O zmianę w rządzie rosyjskim.** W sferach urzędowych petersburskich, jak donoszą „Birż. Wied.”, krąży uporczywie pogłoski, że towarzyszą ministrowi spraw wewnętrznych, Durnowo, opuszcza zajmowane stanowisko, i że na jego miejsce będzie powołany b. dyrektor departamentu policyi, a obecnie gubernator rewelski, rz. r. st. Kopuchin. Mówią też, że gen.-adj. Klejgels ma zostać general-gubernatorem finlandzkim, a senator Trepow, który niedawno powrócił z teatru wojny, obejmie po gen. Klejgelsie stanowisko general-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłatę — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

SZTUKA I LITERATURA.

☉ Muzyka.

Muzyka w Japonii. „Towarzystwo Beethovena” w Tokio zwiększyło w tym roku liczbę koncertów. Programy tych koncertów obejmują prawie same poważne dzieła klasyczne. W ostatnim np. sezonie figurowały na afiszach dzieła Beethovena, Liszta, Mozarta, Haendla, Glucka, a nawet Ryszarda Straussa.

Opera Bizeta. W Paryżu znaleziono uważaną za zaginioną operę Bizeta p. t. „Don Procopio”. Opera ta pochodzi z r. 1859.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. 7285
plac Akademicki l. 4 — Lwów.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony
płomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera Lwów, Pasaż Hausmana l.

wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd 3676

Zakład dentystyczno-techniczny

W. Weppera w Stryju

znacznie rozszerzony — wykonywa wszelkie czynności w zakres dentystyki wchodzące.

Lekarz kieruj. **Dr. F. Herz** z Wiednia, były długoletni asystent dentystyczny. 7444

Uniwersalny Instytut

techniczno-dentystyczny

W. Wiktor plac Haliński l. 7,

został powiększony o siły zawodowe składające się z kilku lekarzy. Osobny gabinet do wyjmowania zębów przy znieczuleniu. Dział techniczny (wyrób sztucznych zębów) sposobami najdoskonalszymi. 7643

BAD NAUHEIM

Willa Wanda. Dom polski.

— Mühlstrasse 4.

Sezon do 30 września.

7834 Właścicielka: Helena Szczepanowska.

Telegramy „Słowa Polskiego.”

WOJNA.

Rokowania pokojowe.

Pośrednictwo Roosevelta.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Portsmouth, że prezydent Roosevelt oświadczył b. r. Rosenowi, iż oliaruje się chętnie na pośrednika między Rosją a Japonią, ale w charakterze czysto prywatnym. Dzisiejsze posiedzenie w Portsmouth pomiędzy pośrednikami rosyjskimi i japońskimi prawdopodobnie nie przyniesie do skutku na prośbę Japończyków, którzy nie zdołali jeszcze zrehabilitować i przepisać na czysto protokołu ostatnich posiedzeń. To odłożenie posiedzenia oznacza, że za kulisami toczą się narady, mające na celu przyspieszenie zawarcia pokoju. W prasie amerykańskiej panuje mimo wszystkich zapowiedzi pesymistycznych, przekonanie, że pokój przyjdzie ostatecznie do skutku, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Zaprzeczenie.

Portsmouth. (Biuro Reutersa.) Witte zaprzeczył wiadomości, jakoby prezydent Roosevelt zaproponował, aby rozstrzygnięcie w sprawach spornych przekazano sądowi rozjemczemu.

Punkta sporne.

Portsmouth. (Biuro Reutersa.) Obie strony przygotowały protokoły, które przedłożą sobie wzajemnie na dzisiejszym posiedzeniu pokojowej konferencji. Sumaryczny przegląd zawartych w protokołach wywodów w sprawie odrzuconych przez Rosję artykułów, jest następujący:

W art. V przedstawiają Japończycy swe żądanie co do pozyskania Sachalinu, jako zupełnie usprawiedliwione ich narodowymi prawami, już dlatego, że wojska japońskie obsadziły obecnie rzeczywiście tę wyspę.

Rosyanie natomiast twierdzą, że przed rokiem 1850 nie podnosili Japończycy wcale pretensyj swych do Sachalinu, ponadto nie byłoby w stanie kolonizować tej wyspy, w końcu, że rosyjskie prawa do Sachalinu zyskały ostateczne uznanie w traktacie z r. 1875. Co się tyczy artykułu IX. domagają się Japończycy zapłacenia kosztów wojny na podstawie faktu, że Rosja była stroną atakującą. Japonia była zmuszona do obroby, aby utrzymać swą samodzielność. Ponieważ Japończycy byli wszędzie zwycięzcami, są uprawnieni do żądania zwrotu kosztów wojennych.

Rosja odmawia temu żądaniu, gdyż nie uważa się bynajmniej za pokonaną. Zdaniem Rosji Japonia niema wcale prawa do wynagrodzenia, gdyż japońskie wojska nie obsadziły żadnego rdzennie rosyjskiego obszaru kraju. Żądanie to Japonii jest wprost bez przykładu. Rosja nigdy nie płaciła odszkodowania wojennego nawet wówczas, gdy Napoleon obsadził Moskwę. Co się tyczy X artykułu oświadcza Rosja, że żądanie oddania Japonii internowanych wojennych okrętów pozostaje w rażącej sprzeczności z zasadami międzynarodowego prawa. Japończycy twierdzą, że ograniczenie władzy Rosji na morzu na Dalekim Wschodzie leży w interesie trwałego pokoju i z tego względu żądają wydania okrętów. Rosyan stanowczo odrzuca ten artykuł, jest natomiast gotową złożyć oświadczenie, że nie zamierza zagrażać władzy Japonii na morzu na Dalekim Wschodzie.

Pesymizim.

Paryż. „Matin” donosi z Petersburga: Jeden z ministrów zapewnił, że niemożliwą jest rzeczą, aby pokój przyszedł do skutku. Interwencja Roosevelta może przedłużyć na pewien czas obrady, ale nie daje nadziei pomyslnego ich wyniku.

„Matin” dowiaduje się z Portsmouth, że Roosevelt wobec stanowczego oświadczenia Wittego, ograniczył się tylko do wyrażenia swoich zapatrywań na niektóre sporne punkty.

Witte ponownie wyraził powątpiewanie, aby w obradach konferencji miał nastąpić pomyslny zwrot i oświadczył, że Rosja nie zgodzi się także na odkupienie Sachalinu, jako podstawę kompromisu.

Z Rosyi.

Początek konstytucji w praktyce.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” donoszą z Petersburga, że policja polityczna aresztowała wczoraj 10 osób członków zjednoczenia inżynierów i członków Związku literackiego. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj profesorowie, mianowicie prof. Brand i prof. Milinkow. Prof. Milinkow jest przewodcą prawnego skrzydła stronnictwa konstytucjonalistów, czyli politykiem nadzwyczajnie umiarkowanym. Fakt aresztowania tak umiarkowanego polityka, tworzy zapowiedź zbliżającej się reakcji.

Petersburg. Policja uwięziła onegdaj w Udelnaja, miejscowości kąpielowej koło Petersburga, 10 osób, między niemi historyka i publicystę Nilinkowa, inżyniera prof. Brandta i innych publicystów i inżynierów.

Groźba barbarzyńcy.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.” donosi z Białegostoku na podstawie listu prywatnego, że komendant wojsk stojących w Białymstoku, oświadczył publicznie, że w razie, jeżeli się powtórzy jeszcze raz zamach za pomocą bomby, to całe miasto zostanie przez 3 dni wydane na łup żołnierzy, którzy będą mieli rozkaz wymordowania wszystkich żydów.

Zmiany ministrów.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister sprawiedliwości, Manuchin, ustąpi za dwa miesiące, tj. po skończeniu robot przygotowawczych, mających za celu zreformowanie senatu. Jego następcą będzie albo członek Rady państwa Platonow, albo dyrektor kancelarii komitetu ministrów, br. Nolde.

Porządek obrad przyszłej „Dumy”.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Duma państwowa na pierwszej swojej sesji zajmie się następującymi sprawami:

- 1) zreformowaniem ustawodawstwa miejskiego i chłopskiego;
- 2) zreformowaniem praw, dotyczących się ludności żydowskiej i
- 3) zaprowadzeniem ogólnego przymusu szkolnego w Rosji.

Jak będzie obradowała „Duma” państwowa,

Petersburg. (Tel. wł.) Telegrafują tu z Moskwy, że dziennik półrządowy, inspirowany „Russkoje Dielo” radzi rządowi, aby w pałacu, gdzie będzie obradowała Duma państwowa, umieścił możliwie jak największą ilość kozaków, gdyż tylko obecność kozaków doda członkom Rady państwowej umiarkowanie i skłoni ich do powzięcia rozsądnych uchwał.

W zaborze resyjskim.

Demonstracyjny strajk w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger” w dzisiejszym numerze porannym donosi z Warszawy, że pociąg blyskawiczny południowy (który idzie z Wiednia do Petersburga) wczoraj mógł dotrzeć tylko do dworca wiedeńskiego w Warszawie. Dalej w drogę na północ pociąg ruszyć nie mógł, ponieważ na wszystkich kolejach rządowych, t. zw. nadwiślańskich i na kolei petersburskiej ruch pociągów jest wstrzymany wskutek bezrobocia i zniszczenia wielu aparatów telegraficznych i sygnałowych. Na przedmieściu Praga stoją w pogotowiu znaczne masy wojska.

Pomiędzy publiczność rozdzielają agitatorzy socjalistyczni dziesiątki tysięcy egzemplarzy odezw, w których wzywają publiczność do przyłączenia się do strajku generalnego, urządzonego przez robotników na znak protestu przeciw ustawie o radzie państwowej. Strajk ma trwać tak długo, dopóki komitet socjalistyczny nie nakaze zaprzestanie bezrobocia. Na przedmieściu Wola przygotowuje się również strajk, jakkolwiek do tej pory tam jeszcze nie wybuchł. Część ruchu tramwajowego wstrzymano. Z prowincji nadchodzą wiadomości, że w Pabianicach 15.000 robotników przyłączyło się do bezrobocia. Wysłano tam pułk piechoty.

Krwawe napady.

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę o godzinie 9 wieczorem u zbiegu Leszna i ulicy Żelaznej kilku nieznanym sprawców napadło 35-letniego mężczyznę i zadało mu kilka ran w tył głowy. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala.

Tego samego dnia o 8 rano, w pobliżu domu pod l. 9 przy ul. Okopowej dwu nieznanym mężczyznom dogoniło Władysława Smukowskiego i zadało mu ranę w brzuch.

Lynch.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj tłum robotników schwytał na stacji dwu rzeźmieszków i pobił ich tak okropnie, że jeden z nich zginął na miejscu, drugi dogorywał.

Szczegóły niedzielnego aresztowania.

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę około 6 popołudniu przy ul. Mokotowskiej l. 23 odbywało się zebranie socjalistów. Przybyła policja, której do pomocy dodano kozaków i wojsko. Bramy zamknięto, a ulicę Koszykarską, aż do Marszałkowskiej, Mokotowską do Piękiej i Kruczą do Alei jerozolimskich otoczono wojskiem. W chwili aresztowania zaskoczeni rozbiegli się, a jeden z nich 25-letni Józef Montwiłł uciekł na dach i zaczął coś mówić do ludzi, znajdujących się na ulicy. Pogoń za nim pociągnęła się także na dach, a Montwiłł dał do ścigających 6 strzałów z rewolweru, jednak nikogo nie zabił, poczem strzelił do siebie. Po strzale Montwiłł począł się toczyć po dachu, jednak niespadł i został ujęty. Rana jego nie jest groźna, gdyż kula ugodziła tylko w policzek. Montwiłł i dwadzieścia kilka innych osób aresztowano i w karetkach więziennych w asystencji kozaków odstawiono do więzienia.

Szczegóły poniedziałkowego strajku.

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek od rana zastanowiono ruch w fabrykach i zakładach przemysłowych: „K. Rudzki i Sp.”, „Ros. Tow. wyrobów metalowych”, „Wulkan”, „Makowski i Rauer”, „Gerlach”, „Włodarkiewicz i Sieklucki”, „Ranaszek”, przędzalnia „Wola”, „Złoty Ul”, garbarnie na Woli „Forna” i „Gąsiorowski”, „Zakład budowy statków” na Solcu Fajansa i inne pomniejsze.

Pewna część robotników stanęła do pracy w fabrykach: „Lilpopa, Raua i Loewensteina”, „Borna i Szwedego”, „Rohna i Zielińskiego” i w garbarni „Blumka”.

W wielu fabrykach robotnicy wprawdzie stawili się rano do roboty, ale uprzedzili, że od południa nie powrócą do pracy.

Przy ul. Wolskiej zaczęto zamykać sklepy i kilkakrotnie przyszło do przerwania ruchu tramwajowego. Na Woli o pół do 1 w południe przewrócono kilka wozów tramwajowych, przezco wstrzymano ruch tramwajowy do wsi Wola.

Na Pradze nadwiślańskiej w poniedziałek rano robotnicy przyszli do roboty jak zwykle i dopiero o g. 7½ ją przerwali. Jednocześnie tłum robotników wargnął na stację Praga nadwiślańska i zniszczył tam ośm aparatów telegraficznych i telefonicznych, mających 17 połączeń wewnętrznych, wskutek czego stacja straciła zewnętrzne połączenie telefoniczne.

Na stacji Praga warszawska przyszedł wczoraj tylko jeden pociąg z Modlina. Pociąg kurserski do Miawy i osobowy do Modlina, zatrzymano po drodze na stacji. Pasażerowie pociągu ekspresowego Petersburg-Nizza musieli dorożkami przejeżdżać z dworca petersburskiego na wiedeński.

Stacyi nadwiślańskiej i petersburskiej strzeże wojsko.

Na kolejce do Jabłonowej, pociąg dążący z Jabłonowej do Warszawy zatrzymano na stacji Pelcowizna.

Zarząd gazowni z powodu bezrobocia robotników zwrócił się wczoraj do magistratu, ażeby wydelegowano do wyrabiania gazu żołnierzy, gdyż zapas gazu w rezerwoarach wystarczy tylko na 2 dni.

Znowu strajki.

Warszawa. (WATK.) Dziś od rana stoją wszystkie fabryki. Robotnicy, oraz pracownicy biur na stacji Warszawa Nadwiślańska i Warszawa Brzeska, strajkują. Jest obawa, że dziś wstrzymany zostanie ruch dorożek

i tramwajów, ponieważ agitatorzy energicznie usiłują zatamować wszelki ruch kołowy. Na niektórych ulicach przerwano napowietrzne przewodniki telefoniczne, wobec czego funkcjonują jedynie telefony z podziemnymi przewodnikami telefonicznymi. Wobec strajku służby ekspedycyjnej kolej nadwiślańskiej musiały przerwać wysyłanie pociągów towarowych i towarowo-osobowych. Piekarze strajkują trzeci dzień, wobec czego Warszawa pozbawiona jest zupełnie pieczywa, dostarczą go dziś może piekarnie podmiejskie, o ile nie zostanie wstrzymany ruch kołowy. W mieście, z powodu wzrastających objawów strajku generalnego, zaczyna się objawiać panika, którą zwiększają krążące dziś rano pogłoski. Według pogłosek tych wczoraj o godz. 11 w nocy na Woli miało przyjąć do krwawego starcia pomiędzy robotnikami a wojskiem.

Obiegają pogłoski, że socjaliści zamierzają napadć dziś na wszystkie gmachy rządowe i podjąć znajdujące się tam pieniądze. Gmachy Banku państwa, rządu gubernialnego, Izby obrachunkowej itd. otoczono silnym kordonem wojska.

Według krążących pogłosek dziś w nocy Maksimowicz miał otrzymać pozwolenie na ogłoszenie stanu obłężenia, o ile uzna to za stosowne.

Tłumy robotników grupują się na ulicach i obchodzą warsztaty oraz sklepy, rozganiając pracujących. Kupcy w obawie poważniejszych rozruchów tu i owdzie zabijają deskami szyby wystawowe (telegramy te nadano w Warszawie o 10 rano według czasu petersburskiego. Przyp. Agencji).

Łódź. (WATK.) W fabrykach zawieszono pracę. Komendant miasta ogłasza, że stosownie do przepisów stanu obłężenia będzie siłą zbrojną rozpędzał najniebezpieczniejsze grupy ludzi. W mieście cisza. Tramwaj elektryczny nie kursuje. Ruch kołowy bardzo mały (wiadomość tę telefonem do Warszawy nadesłano o godzinie 9-ej rano).

Nowa kolej.

Sambor. (Tel. wł.) Na ukończonej przestrzeni Strzyłki—Topolnica—Sianki linii kolejowej Lwów—Sambor, granica węgierska, odbyła się dziś ostateczna, techniczno-policyjna rewizja. Komisja w imieniu ministra kolei żelaznych udzieliła Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie pozwolenia na otwarcie ruchu osobowego i towarowego, co też w najbliższych dniach nastąpi.

Przesilenie węgierskie.

Ischl. (TBK.) Dziś rano odbyły się łowy dworskie, w których cesarz nie brał udziału. O godz. 10 przyjął cesarz na audyencji ministra wojny Pieltreicha, a o 11 prezydenta gabinetu węgierskiego gen. Fejervarego.

Wiedeń. (TBK.) Wspólni ministrowie: wojny Pitreich i skarbu Burian odjechali wczoraj w nocy do Ischlu.

Po zamknięciu numeru.

† Teofil Tarnawski. W Kossowie zmarł onegdaj na aneurysm serca dyrektor departamentu rachunkowego Wydziału krajowego Teofil Tarnawski liczący lat 64. S. p. Tarnawski należał do ludzi co karierę swą nie wpływowi ubocznym, lecz własnej zawdzięczając pracy. Przechodząc stopnie urzędowe od stopnia najniższego niezwykłą pracą własną i żelazną wytrwałością dobił się po kilkudziesięciu latach służby stopnia naczelnika departamentu. Sam, człowiek ogromnej pracy, nie cierpiał ludzi, którzy lekko chcą przejść przez życie i pracy wymagał od swych podwładnych, lecz niezwykłą swą prawością, sprawiedliwością, zmuszał wszystkich do rzetelnego dla siebie szacunku u ludzi, którzy bliżej go poznali, do szczerzej życzliwości i przyjaźni.

Ciężka praca podkopała organizm śp. Tarnawskiego, od roku zmogła go poważna choroba. Lecz do ostatnich chwil nie zaniedbywał swych obowiązków i ledwie zmuszono go obecnie do wyjazdu celem leczenia się u brata w Kossowie. Ale już nie pomogły zabiegi lekarskie.

Zmarły miał czterech braci, z tych jeden jest właścicielem znanego zakładu leczniczego w Kossowie, drugi, adwokat dr. Leonard jest posłem na Sejm krajowy, trzeci naczelnikiem sądu w Sanoku, a czwarty dyrektor browaru w Krasiczynie zmarł przed rokiem.

S. p. Tarnawski osierocił trzech synów i dwie córki.

Na dzisiejszej sesji Wydziału krajowego uchwalono wysłać na pogrzeb śp. Tarnawskiego, który odbędzie się jutro tj. we środę w Kossowie dwóch urzędników, kosztem Wydziału i złożyć na trumnie zmarłego wieniec.

† Fryderyk Wazl. Donoszą nam z Czerniowiec o nieszczęśliwym wypadku, jaki spotkał wczoraj bawiącego na urlopie u swej rodziny radcę dworu z ministerstwa rolnictwa, Fryderyka Wazla. Wybrałszy się na wycieczkę automobilem swego zięcia, skutkiem zderzenia, poniósł śmierć na miejscu.

F. Wazl znanym był i w naszych sferach, mając bowiem pod swym zarządem administrację wszystkich dóbr rządowych w Galicji i Bukowinie, jako też miejscowości kąpielowe (Krynica, Solka i inne), pozostawał w ciągłych stosunkach z władzami krajowymi, a z powodu inspekcji tutejszej dyrekcji domen i lasów, często przyjeżdżał do Lwowa.

Szybko, stosunkowo do swego wieku karierę, zawdzięczając wybitnym zdolnościom, był on upatrzonym

kandydatem na wiceprezenta obu dyrekcji domen i lasów, która to posada na usilne domagania się Koła polskiego miała być utworzoną wkrótce po wprowadzeniu odpowiednich reform w zarządzie dóbr kamealnych.

Zalety towarzyskie, jakimi się zmarły odznaczał zwłaszcza łatwość w obęściu się z każdym, nigdy nie gasnący humor i dowcip łagodny, jak również uprzejmość i uczynność dla wszystkich, co w sprawach urzędowych z nim się stykali, zjednały mu miłość u podwładnych a wielką sympatię w szerokich kołach towarzyskich.

Rodzice jego żyją w Czerniowcach, gdzie ojciec Juliusz Wazl, przez długi czas był radcą rządu krajowego. Zmarły był bratem ciotecznym arcybiskupa Teodorowicza.

— **Bojkot piekarni.** W piekarni Schloma Menscha Żółkiewska l. 21 wybuchł wczoraj bojkot. Powód do bojkotu dało obniżenie płac i wydalenie dwóch robotników. Ponieważ przedsiębiorca przyjął w miejsce wydalonych — nowych robotników — wydaleniu napadł wczoraj na piekarnię i wszczęł bójkę. Dwóch z nich aresztowano ale dziś wypuszczono na wolność. Bojkot zostanie prawdopodobnie dziś ugodowo załatwiony.

Echa strajku budowlanego. Epilog niedawno odbytego strajku budowlanego rozegra się przed sądem karnym. Pociągniętych zostanie do odpowiedzialności 22 robotników i dwu przewodników nie robotników. Większość jest oskarżoną o gwałt publiczny.

Falszywe banknoty 50 koronowe pojawiły się w obiegu. Niedawno jedna taka fałszywa 50-tka wpadła w ręce policji. Falszywe banknoty są pod względem rysunku wykonane nadzwyczaj dokładnie i są ładujące podobne do prawdziwych, od których różnią się tylko nieco jaśniejszym kolorem papieru. Ponadto numer seryi jest mniejszy, przyczem wymiar liter jest nie równy. Dochodzenia w toku. Falszywe banknoty wyrabiane są za granicą.

Depesze handlowe z 22 b. m.

Wiedeń, d. 22 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.30, Renta majowa 100.55, Węgierska renta koronowa 96.50 Akcje kredytowe 670.25 Kredytowe węgierskie 785.—, Bank anglo-austriacki 319.75, Unionbank 551.—, Bankverein 563.—, Länderbank 458.25, Kolej państwowa 676.50, Lombardy 92.—, Elbenthal 448.—, Fabryka broni —, Akcje tytoni. 381.—, Alpiny 538.50, Rima muranyi 555.—, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 141.50, Ruble 253.—

Usposobienie: spokojne

Berlin d. 22 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 210.80, Disconto Comandite 193.50.

Usposobienie: silne.

Budapeszt dnia 22 sierpnia. Pszenica na październik 15.88 do 15.90, pszenica na kwiecień 1906 16.42 do 16.44, Zyto na październik 12.92 do 12.94, Zyto na kwiecień 1906 13.40 do 13.42, Owies na październik 12.24 do 12.26, Owies na kwiecień 1906 12.80 do 12.82, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13.33 do 13.40, Rzepak na sierpień 24.30 do 24.50.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: spokojne

Pogoda: piękna.

(Doniesienie firmy P. Seelenfreunda).

Norymberga, 19 sierpnia.

Kto pracuje nad podniesieniem reputacji galicyjskiego chmielu, jak ja, ten pojmie, jaką miałem radość po nadejściu 25 woreczków chmielu z wschodniej części kraju od kilku producentów. Bo trzeba wiedzieć, że dopiero pierwszy raz o tak wczesnej porze na targ tutejszy nadszedł chmiel galicyjski. Pod nazwą galicyjskiego został sprzedany.

Leży tutaj więcej niż 50 cetnarów chmielu styryjskiego, tak samo chmiel z Tettnangenu i Badeński w wielkich belach, ale płacą za niego już od 1.72 mk. do 1.85 m. i nie biorą wszystkiego, tylko wybierają. Dopiero tutaj widzi się różnicę, że galicyjski chmiel jest na tutejszym targu najlepszy i najładniejszy, bo placili mi za te 25 woreczków prawie po takiej samej cenie, jak za nowe Zateckie, które tu w kilku woreczkach nadeszły. Zamiast, jak inne gatunki od 72 do 85 mk., mnie za galicyjski placili 100 mk. za 50 kilo, a gdybym był miał 1000 woreczków, byłbym je był także prędko sprzedał, bo chmiel się ogólnie bardzo podobał jako „Hoch prima“; od dziś zainteresowanie galicyjskim chmielom o wiele się wzmogło nawet w tutejszych browarach.

Styka ojciec i syn w Paryżu.

W paryskim wydaniu „New York Herald” znajdujemy artykuł p. Jerzego Bala o wizycie jego w paryskiej pracowni znanego malarza polskiego Jana Styki i jego syna Tadeusza. Naturalnie dziennikarza zainteresowała przedewszystkiem młodzieńcza, prawie dziecinna jeszcze osoba syna, który właśnie rozpoczął pracę nad nowym swym obrazem, przeznaczonym do przyszłego salonu p. t. „Prometeusz”.

„Młody malarz — czytamy tam — ubrany jeszcze jak dziecko, w pończochach i krótkich spodenkach, powitał mnie nadzwyczaj uprzejmie, ujął z powrotem pędzel, aby przed swymi sztalugami pracować nad torsem Prometeusza, do którego zgodził mu się pozować jeden z przyjaciół. „O niebo, światło świata, gdzie nieskończoność się rozciąga, spojrzaj co cierpię dla sprawiedliwości”. Ta myśl z Aischilosa ma posłużyć za tekst do obrazu Tadeuszowi Styce, który wyla

mał się nieco z pod banalnej wizji Prometeusza stojącego i zakutego, a będącego już ofiarą sępa, jak to go aż nazbyt często przedstawiano. U Styki usiadł on na skale, nogi zwieszane nie są widoczne, ale ramiona w żelazach, i tak syn Temidy spogląda ku niebu, „gdzie się nieskończoność rozciąga“, podczas gdy drapieżny ptak ma rozpocząć swe dzieło.

„W salonie tegorocznym młody Styka wystawił portret własny i portret p. Jerzego Parkera, jeden i drugi bardzo uwagi godne.

„Miał też wielkie powodzenie w Nowym Jorku, gdzie towarzyszył swemu ojcu przed kilku miesiącami i dokąd niewątpliwie powrócą w tym roku jeszcze na zaproszenie p. Rolanda Candlera. Tymczasem Tadeusz Styka namaluje portret Coquelina młodszego, a również portret Moliera, zamówiony do „Comédie Française“. Tak więc niewątpliwie puszczają już gałązki laury, przeznaczone dla młodego mistrza.

„Równocześnie p. Jan Styka, którego dzieła wybitne są znane, rozpocznie wielki obraz historyczny: „Posłowie polscy ofiarujący koronę Henrykowi księciu andegawskiemu“. Na tej wielkiej kompozycji p. Styka zamierza zgrupować znaczną liczbę postaci; większość ich opierać się będzie na portretach historycznych lub na portretach osób żywych, jak np. hr. Zamojskiego, którego bardzo piękny portret p. Styka właśnie namalował, a który w obrazie przedstawiać będzie swego przodka. P. Jan Styka jest patriotą; nie lubi też malować obrazów wojennych, jeżeli nie chodzi o epizody z walk o niepodległość.

„Podziwiałem wielce u niego pomiędzy ostatnimi jego dziełami postać kobietą o niezwykle piękności, głowa przysłonięta gęstym welonem niebieskim, odbijającym od tła tej samej barwy, w guście boskiego Leonarda (da Vinci). Niepodobna oddać lepiej wyrazu spojrzenia cudownej twarzy, jak to uczynił artysta na tym obrazie. W bardzo pomysłowym studium, p. Styka, jako ilustrator „Quo Vadis“, uwiecznił piękność pewnej młodej Amerykanki, rzeczywiście niezwykłą, w rysach Euniki, pełnej słodyczy niewolnicy greckiej, obejmującej ramionami posąg boskiego Petroniusza.

„Przed wyjściem z pracowni obu panów — kończy paryski dziennikarz — mogłem jeszcze oglądać wiele innych rzeczy, zwłaszcza malowany przez Tadeusza Stykę, uwagi godny portret jego czcigodnego nauczyciela, p. Hennera“.

Gorkij na estradzie.

Korespondent „Gońca“ opisuje żywo „występ“ Maksyma Gorkiego w finlandzkich Terjokach. Wielki pisarz na estradzie przed rozentuzyzmowaną publicznością, czytający swój utwór, naszkicowany jest z wielką bystrością, dlatego powtarzamy ten zajmujący obrazek. Korespondent opowiada:

„Od kilku dni dzienniki obwieszczają na wczoraj wielki wieczór literacki M. Gorkiego w Terjokach, w Finlandyi, w którym miały uczestniczyć także najwybitniejsze siły pisarskie tutejszego parnasu, z własnej lub wbrew własnej woli przebywające obecnie na gościnnej ziemi fińskiej. Nazwisko autora „Mieszczan“, sprowadziło do Terjok całe setki przyjezdnych. Jakże się oprzeć pokusie ciekawości i razem z innymi nie pojechać przyrzec się Gorkiemu?

Mimo niepogody, wściekle drogich biletów i niemal dwugodzinnej jazdy z Petersburga, sala w Terjokach wypełniła się po brzegi wielojęzyczną publicznością. Z trudem dostaję bilet; masa osób odchodzi z niczem od kasy.

Utwory swoje czytają różni koledzy i przyjaciele Gorkiego — wszystko rozgłośni działacze. Wszystkich witają z entuzjazmem — Kupryna, Andrejewa... aż wychodzi Gorkij, ten Gorkij.

Postać więcej nic średniego wzrostu, w grubych chłopskich butach i bluzie przepasanej wązkim rzemieniem. Twarz zmęczona, chuda, koloru pożółtego alabastru. Włosy niedbale w tył odrzucone. Małe wąsy i rzadki zarost o blond odcieniu. Głos przytłumiony, zlekka ochryply. Wzrok znużony; cała postać człowieka wycieńczonego, bodaj nawet chorego i nieco przeżytego.

Stojąc na estradzie Gorkij, w dali od katedry, podparwszy rękę o biodro, cichym głosem, bez talentu oratorskiego, motonnie czyta swój najnowszy utwór o „Człowieku“.

Z nowelistyki i komedyi nowy skok ku filozofii! Świeża era twórczości Gorkiego! Czy jednak szczęśliwa, wielka? Bynajmniej. Brak szkoły filozoficznej, wzięcia się w głębinę myśli, pozwala Gorkiemu jedynie ślizgać się po powierzchni. Obserwacja i paradoks nie otwiera wrót do filozofii. Na scenie mankietowy aforyzm „bierze“ publiczność i każe się jej chwilę zastanowić. Filozofia, to jednak nie komedia, i nie pismo apostoła, w którego, pod pokrywką biblijności, zabawia się nowy autor „Człowieka“. Czyta i wciąż mówi słowo „człowiek“, podnosi palec w górę i głosem podniesionym znów wymawia „człowiek“! Ubóstwa pojęcie i każe mu się doskonalić. Myśl piękna, niema co, ale czyż o tem dawniej już nie mówi Arystoteles, Platon, Sokrates?!

Gorkij kończy. Na sali entuzjazm. Czy dla utworu samego czy też dla autora? Osoba i nazwisko, zdaje się, są tu decydujące. A może publiczność mniej inteligentna, może to dla niej było nowością? Tak czy inaczej burzliwa owacja trwała bez końca.

A inni towarzysze Gorkiego z Parnasu? Talenty niezaprzeczenie, ale ten wściekły pesymizm, targanie nerwów, a nic otuchy, nic wiary, którą się czerpie z naszych autorów!! Literatura rosyjska jest też pełnym wyra-

zem psychologii swojego społeczeństwa. O czynów stał piśmiennictwo to się nie dopomina.

Jest literatura dla literatury, dla sarkazmu i satyry, lecz nie dla życia, wielkich bohaterów i dzieł tytanicznych. Ferment zjada to piśmiennictwo, nie niosąc pobudek i hasła, co młodość wzniecają. Starczość zabija siły zaledwie wzrastające.

I na ziemi fińskiej parnas z Gorkim na czele nie odmienił nic wiary we własne ja.

Z Terjok wracałem z autorem „Mieszczan“ w jednym wagonie. Siedział zmęczony i znużony. Gorące przyjęcie, jakiego doznał, nie ożywiło i nie podnieciło lic bladych, pożółkłych. Syn ludu szybko przejął się życiem. Nie reprezentuje tego zdrowia, którego wynieść nie mógł, bo snąć zabrać go nie miał od kogo.

MAŁY FEJLETON.

George Aurial: Prawdziwy pijak.

Widziałem w mojem życiu dużo rzeczy niezwykłych i znałem niepomiernych pijaków, ale wyznaję z ręką na kieliszku, że od śmierci mego przyjaciela Gaspara Phoque nie zdarzyło mi się spotkać w całym Paryżu jednego pijaka prawdziwie oryginalnego.

Gaspar Phoque był to człowieczek okrągłutki, o czaszce wygładzonej, jak kość słoniowa. Srebrna broda okalała jego twarz świeżą i jowialną. Wielki zakrzywiony nos, małe czarne oczka, chód ukośny, głowa przekrzywiona i w ciągłym ruchu, wszystko to nadawało mu wygląd dużego ptaka figlarza.

Gaspar Phoque utrzymywał, że wszelkie wina i piwa zabijają ludzi. Stare wódki, koniak, dzin, whisky, kirsch ot co lubiał.

Przed obiadem wypijał olbrzymie szklanice whisky z wodą sodową. Po obiedzie pijał czystą whisky.

Zdarzało mu się czasem, że sobie podchmielił, ale umiał się tak ładnie ululać, prawdziwa satysfakcja dla otoczenia...

Im więcej się upił, tem był weselszy i kiedy sto- czył się pod stół mu nic to nie przeszkadzało do do- kończenia dykteryjki.

Ah! opowiadał nam zabawne facecye ten pocziwy Phoque!

Celowal w fabrykacji „mint-julep“; czasami zapraszał do siebie paru przyjaciół i wtedy spijałmy chło- rem ten rozkoszny napitek. Z jaką radością zagne czło- wieczysko kładło do każdej szklanki krążek pomarańczy! jakim ogniem błyszczwały jego oczy, gdy zatykał do krąż- ków z pomarańczy łyżkę mięty!

Ah! to był wielki artysta!

Długo przemieszkował w Anglii stąd ta sympatya do whisky.

Pewnego dnia, w jakiś czas po powrocie naszego przyjaciela z Londynu zadziwiłmy się nie mało spotkawszy go na terasie amerykańskiej kawiarni, z uwieszonym na- pisem u szyi: „totally blind“ (całkiem ciemny).

— No? cóż to ma znaczyć? co to za żart? — zapytał jeden z nas — po co ta tabliczka angielskiego ślepcy? Przecie pan nie ciemny chwala Bogu?

— Nie — odrzekł Gaspar Phoque — nie jestem ciemny, ale jestem przyćmiony. I zaczął się śmiać na całe gardło, potem zawołał na garsona i zbesztal go za uprzątnięcie butelki bez wyraźnego rozkazu.

Przy końcu obiadu, kiedy podawano kawę, Gaspar Phoque był zwykle pijaniusieńki i nie można z nim by- ło trafić do ładu.

Miał pociąg do mówek i nie przestawał wnosić najrozmaitszych toastów: za zdrowie cesarza chińskiego! księcia Walii! Homera! Pani Pompadour! i tak bez końca.

Przy takiej okazji miał zwyczaj kłaść jedną nogę na krześle a drugą na stole i żądał, żeby wszyscy robili to samo...

Ponieważ wszyscy byli zazwyczaj cokolwiek „cięci“ a on więcej od innych i ponieważ ceremonia powtarzała się mniej więcej co kwadrans, pod koniec biesiady pa- nowało zamieszanie wcale znaczne, sympatyczny tu- mulcik.

Większa część uczujących leżała pod stołem, tale- rze fruwały, trzęsły się szklanki, świece gasły i skoro dzień zaświtał, sala biesiadna wyglądała jak pobo- jowisko...

Ale to nic nie wadziło — bawiono się dobrze. Czasami Gaspar Phoque prosił nas:

— Kiedy się bardzo upiję i nie będziecie mogli ze mną wytrzymać — bo ja jestem nieznosny jak się urzę — użyjcie sposobu, który wam podam, a uspo- koicie mnie natychmiast: otoczcie mnie kołem i śpie- wajcie mi jaką melodyę arabską, uderzając rękami do taktu; zobaczycie, że za parę sekund będę łagodny, jak baranek...

Tyle razy próbowaliśmy tego lekarstwa, lecz arab- skie arye niecierpliwiły biedaka: Jak tylko zaczynaliśmy śpiewać, podnosił się jak oparzony z ziemi i wołał, że- by mu dano pić, bo zabije.

W końcu zaniechaliśmy tej kuracji, chociaż Gaspar ciągle utrzymywał, że niezawodna.

Nasz nieodżałowanej pamięci towarzysz nieraz trzy, cztery dni wałęsał się po Paryżu, a do siebie nie zajął... Spotkanie dawnego niewidzianego kolegi, odkrycie nowego „baru“ wystarczało, żeby go sprowadzić z drogi cnoty.

Razu pewnego po czterodniowej nieobecności w domu, zastał bramę zakrytą kirem.

— Tam do dyabła — pomyślał sobie — pogrzeb z mojego domu, a to piła!

Przyszło mu na myśl, żeby zapytać kto umarł. — To niejaka pani Phoque — objaśnia go por- tyer — pogrzeb wyruszy punktualnie o jedenastej godzinie...

Tak nam zabawnie opowiadał o pogrzebie swojej żony, żeśmy się za boki brali przynajmniej przez go- dzinę...

TL. F. CH.

Dział ekonomiczny.

== Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej doznały na ostatniej giełdzie berlińskiej dość znacznej wyższości. Ku- powano większe sumy głównie na rachunek amsterdamski. Z początku płacono za te akcje o 1³/₄ prc. drożej, potem zyskały jeszcze pół prc.

== Wywóz cukru z Rosyi. Podług danych „Wszech- rosyjskiego Towarz. Cukrowników“, do dnia 12 sierpnia 1905 roku wywieziono za granicę mączki i rafinady, z wydaniem kwitów zaliczeniowych na akcyzę, ogółem 10.528.883 pudów. W powyższej ilości było: rafinady 2.934.401 pud., białej mączki 7.566.129 pud. i żółtej 28.353 pudów.

== Nieurodzaje w Rosyi. Według wiadomości, po- dawanych przez prasę rosyjską, 26 gubernij dotkniętych jest nieurodzajem, którego skutki już się pojawiają.

Największe rozmiary nieurodzaj przybrał w gu- bernii riazkańskiej i tulskiej, gdzie grozi głód. W gu- bernii odeskiej ogłoszono już odezwy o składki. Położenie w gub. właskiej, samarskiej, saratowskiej, tambowskiej, penzeńskiej, woroneskiej, orłowskiej, kału- skiej, kazańskiej, niżno-nowogrodzkiej i w całym obsza- rze naddońskim jest ciężkie, gdyż urodzaje wypadają niżej średnich. Zupełnie niezadawalające są w gub. tau- rydzkiej, czernichowskiej i sibirskiej. W r. 1901 głód panował tylko w 20 guberniach. Rząd poczy- nił przygotowania, aby znaczną część sum rozporządza- nych urzędu rolnictwa wydać na roboty publiczne, ce- lem dania zarobku dotkniętej głodem ludności. Nikola- jew, wysoki urzędnik tego urzędu, udał się już do wspomnianych guberni dla odbycia narad z przedstawi- cielami stanu rolniczego. Chłopom mają też być udzie- lane pożyczki.

== Podrożenie mięsa w Niemczech. Przed tygodniem odbyło się w Berlinie dwadzieścia kilka zgromadzeń lu- dowych, które zaprotestowały energicznie przeciwko podniesieniu cen mięsa i zażądały, ażeby rząd utworzył granice państwa dla obcego bydła. Obecnie donoszą z Erfurtu, że w Turynii 36 gmin telegraficznie wniosło do kanclerza Rzeszy niemieckiej zażalenie z powodu niesłychanego podrożenia mięsa. W miastach podskoczyły ceny mięsa o 30 prc.

== Podniesienie cen kawy. Na wiadomość o przy- mrozkach w Brazylii ceny kawy w Hamburgu, silnie po- szły w górę; są mianowicie w tej chwili o 3¹/₂ fen. wyższe, niż były w początku lipca. Przymrozki bazylij- skie w lipcu i sierpniu odgrywały regularnie od kilku lat ważną rolę na rynku kawy. Zdarzają się one zwykle w czasie powtórnego kwitnienia, które jest głównem i wywołują krótszy lub dłuższy okres zwykły w ce- nach.

W tym roku również wiadomości o przymrozkach zjawiały się punktualnie. Trudno wiedzieć, ile w tych do- niesieniach brazylijskich jest prawdy, chociaż nie zawsze bywały przesadzone. W r. 1901-2 zbiór wynosił 15.496.000 worków, lecz w następnych latach ciągle był mniej niż wynosił kolejno do r. przeszłego: 12.246.000, 10.407.000 i 9.973.000 worków. To zmniej- szenie plonu kawy brazylijskiej należy jednak w części przypisać nie tylko przymrozkom w peryodzie kwitnienia, ale także zmniejszeniu plantancyi, jakie nastąpiło po poprzedniej nadprodukcji. Tegoroczny zbiór kawy w Bra- zylji szacowany jest przypuszczalnie wyżej, niż w la- tach ostatnich, a mianowicie na 11—11¹/₂ mil. worków.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:25 do 8:50, pszenica no- wa 7:50 do 7:75. Żyto gotowe 6:25 do 6:40, żyto no- we 5:75 do 6—. Owies obrocny gotowy 6:90 do 7:10, Owies obrocny nowy 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny 6— do 6:25, jęczmień browarniany do ——. ——. Rzepak nowy 10:75 do 11—. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:25 do 6:75, groch do gotowania 8— do 9:50. Wyka —— do ——. Bobik —— do ——. Hreczka —— do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara —— do ——. Chmiel nowy za 56 kilo 70— do 75—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 6 —, konieczyna biała 50— do 55, konieczyna szwedzka —— do ——. Tymotka —— do ——. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 30:25 do 30:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —— od ——. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23:25 do 23:50.

Jedynie co do gotowego zboża (pszenicy i żyta) usposobienie lepsze. Inne produkty notują niżej.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Bryndza

majowa, górską, 5 klg. paczka 4 kor. 56 hal.

Bulion

odznacz. licznymi medalami parą gotowany z własnego drobiu, zwierzyny i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

361 poleca

Dwór Łapszyn p. Brzezany.

Parowa fabryka — biszkoptów i pierników **STANISŁAW GURGUL** w Jarosławiu 363 Morskie oko wykutne pieczywo miodowe wyrobu Jarosławskiej fabryki.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — —

— — — i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“

Do nabycia w aptekach.

we Lwowie ulica Krzyżowa 42. Nr. telefonu 5 362

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Ocasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.i. 370

Nigretina czarna lub ciemna używa się do nbarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.
Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 368

0000000000

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80 Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

0000000000

L. K O Z U B

bandażysta i rękawicznik w Drohobycz, Rynek 30. 377

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzach ad Czortków wysła w każdej porze roku miód lipcowy prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 6:50 k., miód lipcowy, kurac. zaś za cenę 7 kor. Wysła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, paniński, królewski i miody owocowe jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, grusznik, winogroniak, porzecznik i t. p. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. (wszystko opłatnie). Cennik, na żądanie bezpl. i franco. 364

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 371

Kupujmy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 365

Koce na łóżka i na wózki, oraz na konie para od zł. 5 Sukna na liberye.

0000000000

Colosseum

Hermanów. — Pierwszorządny i największy teatr rozmaitości od dnia 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 1737

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 7340

L. 4.028/905.

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji i prawa poboru opłat gminnych od piwa i napojów spirytusowych w mieście Samborze na czas od 1-go stycznia 1906 do 31-go grudnia 1910 r. rozpisuje gmina miasta Sambora publiczną licytację na podstawie warunków, które przejrzeć i odpisać można w registraturze Magistratu w godzinach urzędowych.

Cenę wywołania ustanawia się na 108.600 koron rocznie za prawo propinacji i prawo poboru opłat łącznie, a wadyum na 10.860 koron.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, które powinny opiewać łącznie na oba wydzierżawić się mające prawa i na całe pięciolecie, zawierać wysokość ofiarowanego rocznego czynszu liczbami i słowami wyrażonego, a nadto wyraźne oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne są mu znane i że się im bez wszelkiego zastrzeżenia poddaje, wnosić należy najpóźniej do dnia 12-go września 1905, do godz. 11-ej przedpołudniem, na ręce burmistrza.

O godzinie 11-ej dnia 12-go września 1905 r. rozpocznie się w sali radnej w ratuszu samborskim publiczna ustna licytacja, po ukończeniu której nastąpi otwarcie pisemnych ofert.

Oferent powinien dołączyć do swej pisemnej oferty, lub przy ustnej licytacji złożyć na ręce przewodniczącego komisji licytacyjnej wadyum, lub potwierdzenie kasy miasta Sambora, że wadyum tam złożone zostało.

Po godzinie 11-ej dnia 12-go września b. r. nie będą więcej przyjęte pisemne, a po zamknięciu ustnej licytacji żadne inne oferty.

Oferty raz wniesione nie mogą być cofnięte i obowiązują oferentów już od chwili ich wniesienia, gminę zaś miasta Sambora dopiero od zawiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty przez radę miasta Sambora.

Dla informacji reflektantów podaje się, że okręg propinacyjny miasta Sambora liczy około 18.300 mieszkańców, że garnizon składa się z 2 batalionów piechoty i 3 szwadronów konnicy obrony kraj., że dalej w najbliższym czasie projektowane są budowy nowych gmachów dla c. k. Sądu obwodowego i powiatowego, dla c. k. Dyrekcji Okręgu skarbowego i c. k. głównego Urzędu podatkowego, tudzież nowych koszar i magazynów wojskowych.

Sambor, dnia 1 sierpnia 1905 r.

MAGISTRAT.

7855

Dr. Steuermann.



Art. Zakład rytowniczy A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stempelki kauczukowe i metalowe wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

L. 1194.

Konkurs.

Miasteczko Kozłów w powiecie Brzeżańskim, liczące 7000 mieszkańców z przysiółkami, rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1000 koron i dodatkiem połowy dochodów z oględzin zwierząt na targi i na rzeź przeznaczonych i wolną praktyką lekarską.

Podania o nadanie tej posady należy wnieść na ręce Zarządu miasta do 15 września b. r.

Panowie lekarze wszech nauk lekarskich będą mieli pierwszeństwo. 7811

Kozłów, 17 sierpnia 1905.

KOMISARZ RZĄDOWY.

Zwierzchność gminna miasteczka Kozłowa.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!



jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociągowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonalszych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.

Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. 6951

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicyi, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Najwykwintniejsze uniformy dla Panów

Jednorocznych Ochotników i Studentów

i w ogóle wszelkie uniformy

sporządzają c. k. dostawcy nadworni i kameralni

Maurycy **TILLER** i Spk.

Filia **LWÓW**

7907

ul. Teatralna 7 (naprz. katedry).

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf **Zygmunt Gloger**, wydał w Warszawie własnym kosztem

Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. **Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie zniżonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.**

Encyklopedyę nabywać można po cenie zniżonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“, którzy nadesłają 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.



Gramophon

po cenach fabrycznych od 22 złr. 50 do 100 sprzedaje za gotówkę i na raty generalny zastępca na Galicyę 7409

Tadeusz Górski

Lwów — pl. Maryacki 8.



Rein'a książki do przepisywania. Próba: 1 m. Edward Rein, Chemnitz.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

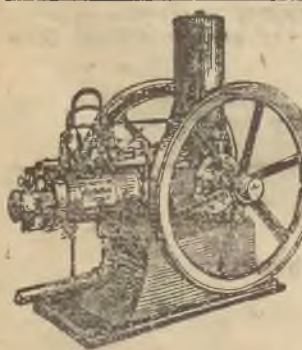
CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774



7805

CLIMAX

Dwutaktowy motor do surowego oleju

Motory, maszyny parowe do wszelkiego rodzaju materiałów opałowych

BACHRICH & Co, Wiedeń, IX, Schlickgasse Nr. 3.

1 1/2 — 2 1/2 balerzy gwarantowanych kosztów ruchu za HP. eff i godzinę.

Drobne ogłoszenia

Wyższej, dotychczasowej, ogłoszenia, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszenia rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polscy i niemieccy „Korespondenci literatowi”, używając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Nauczycielka z wyższym wykształceniem poszukuje posady. Adres: „Echo” poście rest. Lwów. 7113

Nauczycielka poszukuje umieszczenia. Informacje listownie p. r. „J. M.” Drohobycz. 7593

LEKCYE

języka francuskiego i gry na fortepianie ul. Pełczyńska 6, parter drzwi l. dla pp. akademików i młodzieży szkół średnich, zbiorowe lekcje francuskiego taniej.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między 2-4. 7891

Poszukuje zaraz stałego nauczyciela na wieś do ucznia 3 klasy gimnazjalnej. Adres: Lubieński Miłatyn poczta Tolszczów. 7910

Poszukuję do 2 dzieci, dziewczynki z VI chłopczyk z IV klasy norm. nauczycielki, ukoncz. seminarzystki. Wymagane język francuski i gra na fortepianie. Odpisy świadectw. F. Srelinger, Lubieńce koło Stryja. 7908

Posady poszukiwane

Leśnik z kilkoletnią praktyką, ukonczoną szkołą lasową i egzaminem państwowym poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Leśnik” poście rest. Gródek koło Lwowa. 7775

Rutynowany koncypient z praktyką trzyletnią poszukuje posady. Dr. Karpel, Rudki. 7773

Panna służąca poszukuje posady, zna się na krawieczynie i na szyciu białej bielizny oraz na prasowaniu męskich koszul. Łaskawe oferty pod „B. D.” Straszecin poczta Grabiny. 7887

Rutynowany dyetaryusz z ewidencyjną z 5 letnią praktyką poszukuje stałej posady. Czechowski, Sniatyn. 7797

Biuro nauczycielskie Mme Allement Trzeciego Maja 5, poleca nauczycielki Polki, Francuzki, Angielkę i Niemki. 7684

Nauczycielki Polki, posiadające język francuski, niemiecki, muzykę, freobianki, hony oraz nauczycielki bony, Francuzki i Niemki poleca Biuro Nauczycielskie Maryji Stehlik ul. św. Marka 1. 31 w Krakowie. 7572

Akademik, zdolny pedagog przyjmie catoroczną posadę guwernera. Łaskawe zgł. pod „Celujący” p. r. Schodnica. 7889

Poczta II 2 z jazdą przez szło 4.000 koron rocznie, w okolicy górystej i zdrowej w środkowej Galicji do zamiany na inną blisko Krakowa. — Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod „Zamiana”. 7888

Kandydatka II roku seminarium nauczycielskiego przyjmie posadę nauczycielki prywatnej za stosowne wynagrodzenie p. r. 9784 Sokal. 7900

Rutynowany solycytator poszukuje posady. Zgłoszenia: Admin. Słowa pol. pod P. E. 7895

Inteligentna panna, Izrael, z niemieckim, krawieczyzną poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. „M. G.” „Słowo Polskie”. 7914

Nauczycielki, guwernantki, bony, gospodynie, kucharzynie, kucharki, pokojowe, nianki i do wszystkiego poleca biuro Tarnawskiego Lwów pl. Bernardyński 11. 7916

Posady zaofiarowane

Zarząd Kółka rolniczego w Złoczowie poszukuje do swego handlu towarów spożywczych samoistnego handlowca z fachowym wykształceniem i odpowiednią kaucją. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd do 25 b. m. Co do bliższych warunków porozumienie listowne. 7817

Zarząd tartaku w Hołubli poczta Krasieczyn poszukuje placowego (placmajstra). Nie uwzględnione podania będą bez odpowiedzi. 7662

Kto szuka posady, niech zażąda pocztówką pisma **Allgemeine Vakanzenliste**. Berlin 333, Neuehochstr. 5311

Magister farmacji, dobrze polecony znajdzie posadę w aptece Amirowicza, Stanisławów. 7892

Drukarnia Zuckerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego maszynisty. Oferty pisemne z odpisami świadectw wprost. 7899

Zdolnego pomocnika geometry cywilnego poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. pod „Asystent”. 7897

Posada urzędnika do podróży przy Towarzystwie ubezpieczeń do obsadzenia. Warunki: stała plac, dyety i osobna łazienka. Reflektuje się tylko na osobę inteligentną z kwalifikacją do akwizycji i organizacji. Pierwszeństwo mają urzędnicy, którzy mogą wykazać zdolności w tym zawodzie. Dokładne oferty z podaniem wieku i życiorysu pod napisem „ORGANIZATOR” do Admin. Słowa pol. 7893

Przyjemny za-robek dla dam któreby się chciały usamodzielić w dziedzinie nowej, łatwej do nauczenia, prawnie chron. metody „tryumf” kroju i modnej krawieczyzny damskiej. Wskazówki dotyczące, darmo. Od 158 1905 r. praw. ochron. także i w Austrii. Marg. Neugebauer. Największa i najwięcej uczęszczana pracownia: DREZNO, Walpurgisstrasse 4, l. 7804

Pracownia nożownicza we Lwowie poszukuje czeładnika zawodu nożowniczego K. Zajst, Sykstuska 12. 7903

Poczta II 2, perspektywa przejścia wyżej; kolej w miejscu, do zamiany, najchętniej w podkarpaciej okolicy. Zgłoszenia do 10.9. Rewelak, Kraków, post-rest. 7901

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Wakuje posada nadleśniczego w lasach podgórskich. Wyimowane wyższe fachowe wykształcenie i dłuższa praktyka. Podania wraz z curriculum vitae i odpisami świadectw, które zwracane nie będą, a nieuwzględnione bez odpowiedzi zostaną, przyjmują. Władysław książę Sapieha w Krasieczynie. 7900

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Poszukujemy panny, biegłej stenografistki niemieckiej piszącej na maszynie i obznajomionej z buchalterią jakoteż praktykantą (izr.). Pisemne oferty „Skrytka pocztowa 26, Lwów. 7925

Podleśniczy w wieku od 25-30 lat, zdolny w prowadzeniu kultur i szkółek leśnych, człowiek energiczny z dłuższą praktyką, zupełnie zdrowy, od 1 października do 1.600 morgów lasu potrzebny. Placa 600 kor. 16 ct. metr. ordynaryjny ogród, utrzymanie na 5 szt. bydła, mieszkanie, opał. Pierwszy rok prowizorycznie. Podania z odpisami świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje

Ernest Stuchly, sam. gosp. las. Bożyków p. Litwinów. 7879

Podróżujący rejonowy

na Lwów poszukiwany przez fabrykę wina szampańskiego która również sprzedaje wiele wina w beczkach, butelkach i koniaku — ewent. także z dodatkiem na koszt. Oferty pod K. 3593 do

Haasenstein & Vogler Wien I. 7806

Artykuły spożywcze

Miód pszczołowy, lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z paśnik własnych, już z opłatą pocztą za 6 koron. — Miód pitny w szklanych garstkach (z własnej miodosymy) po 5 kg. również z opłatą pocztą za 6 koron. Zarząd dóbr ziemskich Zygmunta Litwińskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce 7497

Winogrona, renklody, sliwki, gruski, wszelkie owoce i jarzyny wysyła najtaniej Bielski, ul. Leona Sapiehy 31. 7661

Zaleszczyckie wyborne owoce: Renklody sławne k. 4. Gruski kaiserki k. 3. Jabłka letówki i oliwkowe kor. 2.80. Pomidory przecuane k. 3. Sliwy obłazne k. 3. Sliwki węgierskie długie k. 2.50. Wysyłam natychmiast franco za zaliczką w 5 kg. koszykach. D. Wenkert, ogrodnik w Zaleszczykach. Rynek 15. 7849

Stary Wohl

poleca **HERBATĘ** znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

Kapno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich i BIELIZNY gotowej Lwów, ulica Halicka 1. 16. 7011

kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 zlr.

Do wypraw. Rzadka sposobność z powodu wysprzedaży za bezcen. Haftu szwajcarskie, Koronki klocekowe, walansien, plac Halicki 1. 3. 7772

Potrzebny w większej ilości **KWIAT LIPOWY**. Ceny i próbki nadsyłać pod adresem: P. Mikolasch i Sp. Lwów, ul. Kopernika. 7863

Szczeniak 4 miesięczny po matce seterze, a ojcowi tropcowi z początkową domową tresurą do sprzedania. Józef Rurajza, Rohatyn. 7886

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtaniej drogeria **MENKESA** Lwów, ul. Kaźmierzowska 19 róg Rzeźnickiej. 7704

Do Hali Aukcyjnej nadeszły aukcyjne tania 2 powozy, sanki, uprząż, siodła; po hrabi B. 7676

Poczta Komarno sprzedaje tania dwie używane półkryte karyolki. 7696

Biusty i figury

dowołnych wymiarów o najnowszych i najpiękniejszych kształtach, także do prywatnego użytku poleca **A. Rambartera** następcę **Peter Peham** Bilden-Atelier, Wien. I., Goldschmiedgasse 10g. Ilustrowane cenniki darmo i oplatnie. 7599

Gumowe artykuły higieniczne prawdziwie francuskie za 1 koronę trzy próbki i cennik franco wysyła: Dom eksportowy „Hygienia” Lwów, ul. Jachowicza 19. 7423

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukieciowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski**, pl. Halicki 4. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 6079

HALA AUKCYJNA, Pasaż Mikolascha. Ogromny wybór mebli używanych i nowych — wspaniałe antyki, dywany, drobiazgi, obrazy i t. d. Wstęp wolny — prosimy oglądać. Otwarta od 8 rano do 1 i od 3 do 8 wieczór. 7677

KASY ogniotrwałe oryginalne. Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodną spłatę generalny zastępca **M. KORKES**, skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna. Lwów, ul. Gródecka 1. 10. Telefon nr. 829. 6849

NAJLEPSZE i najtrwalsze rowery marki światowej „HELICAL” poleca najtaniej **Fobus Rosenmann, Lwów** ul. Karola Ludwika 27. 3387

Są do sprzedania kury oryginalne czarne Langshan gotowane marcowe tegoroczne 1. 2. trójka 12 koron z opakowaniem Dobromil Antonina Czechot. 7896

Interesy handlowe

Wyższy urzędnik pożyczycy u osoby prywatnej 3000 kor. na 5 lat na 8 procent — wszelkie zabezpieczenie. W. P. N. Lwów restante. 7898

Nieruchomości

Jest na sprzedaż z wolnej ręki majątek leśny z drzewostanem rębny, obejmujący 2100 morgów przy kolei położony z tartakiem, budynkami robotniczymi i administracyjnymi oraz gospodarstwami, wszystko w nowym stanie. W majątku tym są skonstatowane tereny naftowe. Zgłoszenia z pominięciem pośredników pod szyfrą „Las” do Admin. Słowa pol. 7890

Majątek ziemski do 400 morgów położony, na którym się 2 budynki znajdują, słiczne polowanie, zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela S. Meisels, Nadwórna. 7913

Majątki ziemskie większe i mniejsze z lasami z gorzelniami, pod korzystnymi warunkami są do nabycia, biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 7915

Mieszkania i sklepy

Paniękę uczęszczającą do szkół przyjmie. Fortepian w domu. Zgłoszenia pod M. K. do Admin. Słowa pol. 7827

Przyjmę na stancję studentów pod opiekę filozofa 4 roku, ul. Długosza 33, II p. drzwi 3. 7796

U. Friedrichów. — 3 pokoje, przedpokój, łazienka i kuchnia na 1-2 i 3 piętrze od 1 września. 7852

Trzy pokoje, kuchnia wśród ogrodów i pól zaraz za 50 kor. miesięcznie, ul. Zielona 52 obok zbiorników wodociagowych. 7658

5 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, z przynależnościami, ul. Dwerneckiego 12 do wynajęcia od 1 września. Wskaże dozorca. 7686

Student gimnazjum drohobyckiego znajdzie przy rodzinie urzędniczej dostatnie utrzymanie. Zapytania pod „Student” p-r. Drohobycz. 7186

Przyjmuję panienki na mieszkanie; utrzymanie, macierzyńska opieka; na żądanie lekcje fortepianu, pomoc w naukach. Długosza 21, II piętro drzwi 8. 7894

Student z lepszego domu znajdy umieszczenie przy inteligentnej rodzinie izr. — rodzicielski nadzór. Janowska 30, parter na lewo. 7905

Dla P. p. studentów z lepszych domów jest duży, jasny pokój frontowy z całym utrzymaniem i rodzicielską opieką ul. Kochanowskiego 11 parter na lewo. 7918

2 pokoje, przedpokój, kuchnia zaraz do wynajęcia, ul. św. Zofii 10 B. 7920

Poszukuję 2 pokoi większych z przedpokojem, kuchnią za czynszem do 60 K. od 1-go września. A. L. post-rest. 7919

Do wynajęcia lub do nabycia willa w Nadwórnie, składająca się z 4 pokoi, kuchni, wielkiego ogrodu wraz z budynkami. Bliższych wiadomości udziela S. Meisels, Nadwórna. 7912

2 studentów Izrael. z lepszego domu, przyjmie na wikt i mieszkanie dobra rodzina, zapewniając dobrą opiekę. Lwów, Rynek 8, II piętro drzwi obok schodów. 7904

Uczniów szkół średnich przyjmie rodzina na wikt i mieszkanie. Opieka rodzicielska, łazienki w domu, warunki przystępne. Bliższych informacji udziela właścicielka realności przy ul. Leleweła 1. 7. 7902

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i od 2-5.

Zmiana lokalu! Pracownia artystyczno-ślusarska i budowlana oraz warsztat mechaniczny **JÓZEFA PROCKA** przeniesiona została z ul. Zygmuntońskiej 11, na ul. św. Antoniego 9 (boczna Łyczakowska). Wykonuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące tak w miejsce jak i na prowincji po cenach jak najniższych. 7875

Do ciągnięcia dnia 1 września b. r. polecamy: **3 losy węgierskie Dombau** **3 losy węgierskie czerwonego Krzyża** za k. 238— w 34 ratach miesięcznych po 7 kor. — Do pierwszej raty prosimy dołączyć k. 2— jako należność za stempel i podatek. Za gazetę losowań, którą nabywcy dostają przez cały czas spłaty, jakoteż za czeki pocztowe i portorya nie naliczamy.

Dom bankowy **SCHÜTZ** i **CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

Specjalny skład aparatów fotograficznych **Władysława Borzemskiego i Spki** Lwów, ul. Teatralna 7, na przeciw Katedry, poleca wszelkie nowości w zakresie fotograficznym wchodzące. Aparaty, płyty, filmy, papiery tylko z pierwszorzędných fabryk. Ceny konkurencyjne. 7749

Kto potrzebuje pieniędzy w jakimkol. celu od 100 marek w górę, niech nie zwleka z napisaniem natychmiast do: Prietzel, Berlin, Kleine Frankfurterstr. 11. Zwróć także ramami. Uprasza się o porty na odpowiedź. 7802

PATENTY

NA WYNAJAZDKI

na wszystkie kraje wyrabiają inż. **A. Elliot** 7545

i chemik **dr. M. Lilientfeld**

BIURO PATENTOWE

Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Reprezentantka domu.

Niezależny mężczyzna poszukuje dla swej posiadłości na granicy Węgier tylko prawdziwie pięknej, eleganckiej damy, jako reprezentantki domu. Świetne utrzymanie. O szczegółowe oferty wraz z fotografią, które będą zwrócone, uprasza się pod „K. J. 538” do Haasenstein & Vogler, Budapest. 7807

Bilz

Zakład naturalnego leczenia. Drezno-Radebeul. 2 lekarzy. Prospekt darmo. 5151

Książka o naturalnem leczeniu. Milion egzemplarzy sprzedano już. Tysiące zadowolonych swe uzdrowienie tej książce

A. Garfunkel, Lwów, ul. Karola Ludwika (naprzeciw teatru miejskiego) wykonuje **STAMPILIE KAUCZUKOWE** i metalowe, numeryatory itp dla urzędów, domów bankowych, asekuracji, instytucji publ., ręczne drukarnie kauczkowe i marki pieczętówkowe do listów. Ceny bez konkurencji. 6168

Bartosz i Składany

krajowa fabryka pieców kaflowych

Kantor zamówień: Lwów, ul. Kopernika 19

polecają: własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe

piece i kominki

kuchnie i wanny w najnowszych barwach i deseniach. 7680

Poleca się 2597

ślusarnia

Wład. Karwackiego

dla konstrukcji artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc.

Lwów, ul. Gródecka nr. 69

przedtem Bajki 12.

„Intelligenzprüfung“ Przygotowawczy kurs do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej. **Pensjonat dla uczniów szkół średnich (prywatystów i eksternistów).** **Biuro informacyjne dla spraw wojskowych.** Karol Naskała Nahiik, em. podpułkownik, kawaler orderu Franciszka Józefa itd., Lwów, ul. Piekarska 37. Programy gratis i franco. 7753

Pod jesienne zasiewy
jest

MACZKA ZUZŁOWA THOMASA



najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość mączki, tem tańiej wypada 1 kg. 9% kwasu fosforowego, ponieważ koszt przewozu mączki wysoko- i niskoprocentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysokoprocentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem.

6581

Baczność na znak „Gwiazda“.

Jeneralny reprezentant „FABRYKA FOSFATÓW THOMASA“ w Berlinie **JOZEF KARRACH**, we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i oplatnie.

Zakład artyst.-litograficzny

pod firmą:

5981

A. Andrejczyn i Spółka

we Lwowie, ul. Kopernika 1. 17.

Wykonują bilety wizytowe, karty ślubne i balowe, nagłówki do listów, faktury, cyrkularze, etykiety i plakaty, mapy, plany i autografie itp. — Robota solidna na oznaczony czas i możliwie tanio. — Maszyny poruszane siłą elektryczną.



Nowość!  Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

 codziennie świeżo palona 

po 1 kilo kawy palonej po --70, --90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.



EXTRA-VIOLE TTE

Parfum naturel des la fleur 7024
VIOLET fabrikant, 29 Bd de Italiens Paris
fournisseurs breveté des cours étrangères.

Uzdrowisko Baden

cieplice siarczane pod Wiedniem

leczą: gościel, reumatyzm, choroby 4121 skórne, ekssudaty etc.
Rocznie 29.000 gości kąpielowych. Całoroczny sezon.

Dra LANTIN Gutenbrunn BADEN
Zakład leczniczy pod Wiedniem.
Wykwintne miejsce pobytu dla wszelkiego rodzaju leczących się, dla rekonwalescentów, oraz osób potrzebujących wypoczynku. Urządzenie bogate według najświeższej mody. 4122

Pożyczki

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Lublanie

udziela pożyczek wszystkim na kredyt zasługującym osobom na spłatę w 7 1/2 latach w ratach miesięcznych za kondyktem lub intabulacją może amortyzacja na 15 lat rozszerzona zostać.

Koronowa Kasa Oszczędności w Wiedniu

udziela pożyczek na 6 lat za skryptem dłużnym i wekslem na miesięczne lub kwartalne raty. 7911

Ustne porozumienie się codziennie między 6—7 wieczorem. Zapytania z prowincji od osób na wyższym stanowisku, załatwia się tylko za nadesłaniem marki 20 hal.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Reprezentacja bankowa

LWÓW

ul. Kopernika 32.

Rządowo uprawniona Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą 30

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób pociągających do robot trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowane zbytnie. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.

Towarz. maszyn trykotowych do roboty domowej. THOS. H. WHITTICK & Co.

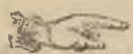
Praga, Petersplatz 7, I—154. 7076

Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznana jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brode i nadaje po krótkim używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Nigdy jeszcze nie twierdziłam, że łysym panom i w miejscach, gdzie nie ma cebulek włosowych, wyrosną włosy, bo jest to przecież rzeczą niemożliwą; natomiast odrastają włosy u panów i pań już po bardzo krótkim czasie i tak utrzymać można do późnego wieku bujny zarost włosów przy użyciu wynalezionego przeze mnie jedynie cudownie działającej pomady Anny Csillag a z tego też powodu cieszy się preparat mój światową sławą i wszędzie w całym świecie jest poszukiwany.

Poleca się zatem panom i panom, cierpiącym na wypadanie włosów, używać li tylko pomady Anny Csillag a będą podziwiać cudowne wprost skutki tejże. Firma moja istnieje przeszło 25 lat i ręczy wobec tego za najlepsze skutki. Z powodu, iż w ostatnich czasach bardzo wiele pojawiło się bezwartościowych naśladownictw, upraszam takowe przy zachwalaniu odrzucać. 7907

 Cena puszek 1, 2, 3 i 5 zł. 

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należności. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag Wiedeń I., Graben 118. Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie apteka pod sr. orłem H. Rubla przedtem Z. Ruckera.



Przez władzę dozwolona częściowa 7771

wysprzedaż

towarów damskich modnych jak bluzek, hałek, fartuszków, gazy na suknie, haftów szwajcarskich, koronek, podszewek

przy pl. Halickim 3.

Prętów koszykarskich

białych 6 wagonów potrzebuje Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu koło Bochni, z tego 3 wagony zaraz a 3 wagonów w styczniu 1906 r. Oferty ostateczne z podaniem ceny loco, stacya Bochnia i dołączeniem wadium 300 koron najpóźniej do 31 sierpnia 1905.

Wiśnicz, 17 sierpnia 1905.

7843

C. k. Dyrekcja zakładu karnego

C. k. Dyrektor:

Szczęsnowicz.

C. k. Kontrolor:

Sighartner.

Nie ma więcej

cierpień rupturowych

Dokładne i szczególne objaśnienia

za nadesłaniem

zwrotnej marki pocztowej

przesyła bandażysta

S. MITTELMANN

CZERNIOWCE (Bukowina)

ul. Rajska 19.

7919

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“
we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku, Kanady i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinie urządzonej pierwszorzędnym parowcach.

Zjednoczone
austriackie
akcyjne



Towarzystwo
żegluga
w Tryeście.

„Austro-Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerialnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21. 903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Generalną agencję dla Galicyi i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie placili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedają kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwoleńskich, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. 5617

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicyi wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie 1. 2 tuż obok dworca kolejowego
oraz w prowincjonalnych agencjach w miejscowościach wschodniej Galicyi i Bukowiny.

Pudr Galicylowy

Cena 50 h. i 1 k.

Przeciw poceniu i odparzaniu nóg.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki II. — Kraków: Sukiennice 20.
Przemyśl: ul. Mickiewicza II. 4795